

DOSKONALENIE GOSPODARKI WODNEJ • DOSTAWY NAWOZÓW WAPNIOWYCH • KONCENTRACJA ROBÓT NA INWESTYCJACH KONTYNUOWANYCH • PRACE NA POLSKICH ODCINKACH GAZOCIĄGU ORENBURSKIEGO I ROPOCIĄGU POŁOCKIEGO

Posiedzenie Prezydium Rządu

Jak informuje rzecznik prasowy rządu w piątek Prezydium Rządu odbyło swoje kolejne posiedzenie.

Rozpatrzono wstępnie zamierzenia, których celem jest przyśpieszenie rozwoju i kompleksowe doskonalenie gospodarki wodnej. Chodzi o zapewnienie — zarówno w latach najbliższych, jak i w dalszej perspektywie, do roku dwutysięcznego — dostaw niezbędnych ilości wody dla ludności miast i wsi oraz dla przemysłu i rolnictwa,

a także o ochronę wód przed zanieczyszczeniem i o stworzenie warunków zabezpieczających przed powodziami najbar dziej zazwyczaj zagrożone rejonu kraju.

Przedstawiony przez Ministerstwo Rolnictwa plan działania w tej ważnej społecznie i gospodarczo dziedzinie przewiduje kontynuację już prowa-

dzonych prac inwestycyjnych oraz podjęcie koniecznych nowych przedsięwzięć, w rodzaju budowy zbiorników retencyjnych i urządzeń do przerzutu wody, regulacji rzek i melioracji znacznych połaci gruntów.

Uznając główne założenia programu rozwoju gospodarki wodnej za słuszne, rząd stanął na stanowisku, że należy je wdrażać w życie, w miarę jak będą rosły środki i możliwości realizacyjne. Prezydium Rządu, ze względu na wagę problemu — po dokonaniu niezbędnych poprawek i uzupełnień — przedłożył projekt programu Biura Politycznemu KC PZPR.

W następnym punkcie porządku dziennego przeanalizowano najświeższe informacje, które pokazują przebieg dostaw nawozów wapniowych dla rolnictwa. Jest on niezadowolający. Nastąpiły opóźnienia w stosunku do ustalonych w planie terminów. Przyczyną są przede wszystkim trudności transportowe. Zalecono w try-

Dokończenie na str. 2

A. Joergensen zakończył pobyt w Polsce

Ogłoszenie wspólnego komunikatu

29 bm. dobiegła końca 4-dniowa wizyta oficjalna, jaką złożył w Polsce premier Królestwa Danii Anker Joergensen. W piątek ogłoszony został komunikat polsko-duński omawiający przebieg i wyniki wizyty.

Tego dnia przewodniczący Rady Państwa PRL Henryk

Jabłoński przyjął w Belwedrze A. Joergensena.

W czasie rozmowy omówiono zagadnienia dalszego rozwoju pomyślnie układającej się współpracy polsko-duńskiej w wielu dziedzinach m. in. naukowo-technicznej, kulturalnej oraz wymiany informacji.

Przed południem premier Danii złożył wizytę w stołecznym ratuszu, a następnie odwiedził Warszawę. Informacji o jej rozwoju udzielał naczelny architekt Tadeusz Szumielewicz. Premier Danii i towarzyszące mu osoby obejrzyli dokumentalny film „A jednak Warszawa”, zapoznali się z od budową Zamku Królewskiego, zwiedzili Stare Miasto. Obejrzyli też nowoczesne arterie komunikacyjne — Trasę Łazienkowską i Wiślostradę.

W południe w Domu Dziennikarza odbyła się konferencja prasowa premiera A. Joergensena. Ocenił on pozytywnie przebieg i wyniki wizyty. Powracamy do kraju — powiedział — z konkretnymi rezultatami. Jednocześnie A. Joergensen podziękował stronie polskiej za gościnność i serdec-

Dokończenie na str. 2

Rozpoczęcie rozmów plenarnych

Marokański minister w PRL

29 bm. przybył z wizytą do Polski minister stanu do spraw zagranicznych Królestwa Maroka dr Ahmed Laraki.

Na warszawskim lotnisku Okecie gościa powitał minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski.

Ministrowi Laraki towarzyszą: minister handlu, przemysłu górniczego i marynarki handlowej — Abdellatif Ghissassi oraz grupa doradców i ekspertów.

Swoją wizytę w Warszawie min. Laraki rozpoczął od złożenia wieńca na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza.

W gmachu MSZ rozpoczęły się następnie polsko-marokańskie rozmowy plenarne, które prowadzi ministrowie spraw zagranicznych obu krajów — S. Olszowski i A. Laraki. (PAP)

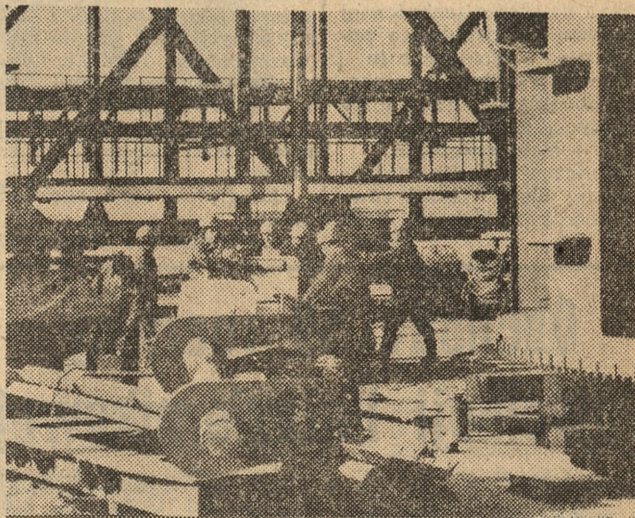
E. Gierek

złoży wizytę w Związku Radzieckim

Na zaproszenie Komitetu Centralnego KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rady Ministrów ZSRR, w pierwszej połowie listopada 1976 roku przybędzie do Związku Radzieckiego z oficjalną wizytą przyjaźni partyjno-państwowa delegacja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, z I sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwardem Gierkiem.

PAP

Montaż gigantycznej koparki



Zmienia się wygląd montowanej w Bełchatowskim Zagłębiu Węglowym gigantycznej koparki, od której pracy zależy rzeczywisty postęp prac przy odkrywce.

Fot. — CAF

W Wielkopolsce, w całym kraju

Program obchodów 59 rocznicy Rewolucji Październikowej

W całym kraju rozpoczęły się imprezy, związane z obchodami 59 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Również w miastach, gminach, szkołach, zakładach pracy i instytucjach Wielkopolski odbywają się odcinki odcinków spotkań, akademii, koncertów, wieczornice. Przygotowano przeglądy filmów radzieckich.

Obchody rocznicy Rewolucji w województwie poznańskim, zainauguruje w dniu 5 listopada w Salu Pałacu Kultury w Poznaniu koncert w wykonaniu zespołów muzycznych i artystycznych oraz laureatów Festiwalu Piosenki Radzieckiej. Tego dnia odbędzie się też otwarcie księgarni i klubu „Przyjaźń” przy ul. Ratajczaka. 6 listopada delegacje organizacji polityczno-społecznych zakładów pracy złożą wieńce na Cmentarzu Bohaterów na Cytadeli. 8 listopada nad dalszym rozwojem pracy ideowo-wychowawczej w ogniwach TPPR dysku-

tować będzie plenum ZW TPPR. Program obchodów przewiduje, że w listopadzie w instytucjach i zakładach pracy odbędzie się 20 spotkań z przedstawicielami Konsulatu Generalnego ZSRR w Poznaniu. Film „Oni walczyli za ojczyznę” zainauguruje w Poznaniu Festiwal Filmów Radzieckich. Klub MPiK przygotowuje wystawę fotografii radzieckiej. W Pałacu Kultury w dniach 4 i 5 wystąpi ze spół radzieckiej floty baletki.

W województwie kaliskim centralnym punktem obchodów będzie „Niedziela Przy-

jaźni”, organizowana przez działaczy gminy Rozdrażewo. Przez cały tydzień trwać będą imprezy: spotkania przyjaźni oraz wystawy, popularyzujące osiągnięcia Związku Radzieckiego. 5 listopada w okolicznościowym koncercie wystąpi Kaliska Orkiestra Symfoniczna i świetny skrzypek radziecki — Igor Iwanow.

Wczoraj w województwie konińskim zaczęły się obchody rocznicowe sesji naukowej, zorganizowanej przez Zarząd Wojewódzki TPPR oraz ZW ZSMP na temat integracji krajów socjalistycznych. 3 listopada rozpocznie się w Koninie festiwal filmów radzieckich. 5 listopada — wielka manifestacja przyjaźni pod hasłem: „Młodzieżowy Złot Przyjaźni”.

Dokończenie na str. 2

od GŁOSU tygodnia

Gdzie słowo — czynem

Dobiegł końca ostatni etap kampanii sprawozdawczo-wyborczej, poprzedzającej VIII Kongres Związków Zawodowych. W minionym tygodniu obradowały kolejne krajowe zjazdy delegatów kilku związków branżowych. Nie jest dziełem przypadku, ani też sprawą zwykłej kurtuazji, że w owych spotkaniach reprezentantów wieloletnich rzesz pracowników kolei, przemysłu budowlanego, handlu i spółdzielczości oraz innych środowisk — uczestniczyli również przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych.

W systemie współczesnego, rozwiniętego państwa socjalistycznego — szczególnego znaczenia nabiera rola powszechnej organizacji mas pracujących, związków zawodowych. Działając pod politycznym kierownictwem partii marksistowsko-leninowskiej, ściśle współdziałając one z państwem w zakresie kształtowania oraz rozwoju stosunków gospodarczych i społecznych. Z faktu tego wynikać zaś dwie ważne konsekwencje: możliwość współdecydowania w sprawach pierwszoplanowej natury nierozdzielnie sprzężona jest ze współodpowiedzialnością za kształt teraźniejszości i przyszłe losy kraju. Z pełną tego świadomością sumowano tędy podczas krajowych zjazdów dotychczasowy dorobek poszczególnych środo-

wisk zawodowych, kreśląc jednocześnie plany dalszej działalności związkowej.

Charakterystyczną cechą tych obrad był twórczy niepokój, szukanie odpowiedzi: jak pracować, jak działać, aby nie osłabiać dynamizmu gospodarczych przemian oraz szybkości i efektywności zaspokajającej potrzeby społeczne. Realizacja najpilniejszych zadań wyliczonych na IV Plenum KC PZPR wymagać będzie zwiększonego wysiłku, odwagi w myśleniu i przewyższenia wielu barier niemożności, zwłaszcza tych, mających subiektywne podłoże.

Przykładowo: w ostatnich latach znacznie wzrosła ranga transportu kolejowego, zadania PKP będą systematycznie rosły i mimo występujących już teraz trudności — trzeba je będzie w całości wykonywać, gdyż od tego zależy rytmiczna praca całej gospodarki narodowej. Inny przykład. Dwukrotny w latach 1971—75 wzrost potencjału budownictwa umożliwiłby dzięki modernizacji i wzbogaceniu jego zaplecza, usprawnieniu metod i organizacji pracy na budownictwie. Zadania wskazane lat 1976—80 są jeszcze większe. Planuje się wykonanie 1 525 000 mieszkań, o 400 000 więcej niż w poprzedniej 5-letce.

Sukcesy niewątpliwie cieszą, ale nie na nich, lecz na trudnościach, jakie towarzyszą naszej pracy i życiu, skupiamy dziś uwagę — stwierdził premier Piotr Jarosze-

wicz podczas krajowego zjazdu delegatów Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego. — Mówimy o nich otwarcie, aby wspólnie usuwać z drogi naszego rozwoju wszystko, co hamuje postęp i utrudnia realizację nadrzędnego celu, jakim jest budowa socjalizmu dla ludzi i przez ludzi.

W działaniach związków zawodowych na rzecz realizacji programu przyspieszonego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju podkreślić należy nader istotny element: śladą troskę o zapewnienie załogom należitych świadczeń socjalno-bytowych. W szczególności zaś dobrych i bezpiecznych warunków pracy. Ogromny dorobek prawny i materialny ochrony pracy w ostatnich latach, miliardy przeznaczane przez państwo na ten cel — muszą być jeszcze skuteczniej spożytkowane. O randze tego problemu, mającego duże znaczenie społeczno-ekonomiczne, świadczy podjęta 26 bm. przez Biuro Polityczne KC PZPR uchwała w sprawie dalszej poprawy warunków pracy, a zwłaszcza stanu bezpieczeństwa i higieny pracy.

Niemalże jest bilans dotychczasowych dokonanych działań, aktywnego współtwórcy postępu w kraju. Dobre są więc prognozy i podstawy wyjściowe do przyszłych działań. Chodzi o to, aby nie urońnić ze zdobytych doświadczeń i tworzyć je rozwijając. 5800 delegatów z 23 związków branżowych, skupiających 12 milionów pracowników wszystkich dziedzin gospodarki narodowej, toczyło w październiku roboczą, gospodarską debatę. Pożegnane to i masowe, liczące się forum, gdzie słowo — wartość ma czynu.

ZBYSZEK KRUSZONA

Sesja WRN w Poznaniu

Społeczne działanie dla ochrony zdrowia

Podczas obrad, które prowadził przewodniczący WRN, I sekretarz KW PZPR — Jerzy Zasada, omówiono dotychczasowe postępy w doskonaleniu systemu ochrony zdrowia. Należą do nich między innymi polepszenie podstawowej opieki

Dokończenie na str. 2

Zapowiedź wizyty E. Gierka w Indiach

Zapowiedź przyjazdu I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka do Indii w styczniu 1977 r. była czołową wiadomością zagraniczną w serwisach informacyjnych stołecznych radia i telewizji. W swym głównym dzienniku wieczornym 28 bm. telewizja podkreśliła, że będzie to ze strony polskiej pierwsza wizyta w Indiach na tak wysokim szczeblu.

Gazeta „Indian Express” stwierdza, że „bliskie stosunki doprowadziły do wzrostu indyjsko-polskiej współpracy gospodarczej”. „Patriot” przypomina, że podczas III sesji polsko-indyjskiej komisji mieszanej d.s. współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej w czerwcu br. osiągnięto porozumienie o rozszerzeniu i pogłębieniu współpracy w przemyśle obrabiarek, maszyn piernicznych, maszyn włókienniczych i elektrycznych.

Oświadczenie podkreślające znaczenie wizyty złożył również rzecznik indyjskiego MSZ, PAP

Ogłoszenie wspólnego komunikatu

A. Joergensen zakończył pobyt w Polsce

Dokończenie ze str. 1

czne przyjęcie z jakimi delegacją duńska spotkała się zarówno w Warszawie, Katowicach jak i Krakowie.

Nawiązując do swych rozmów z Edwardem Gierkiem, Henrykiem Jabłońskim i Piotrem Jaroszewiczem premier oświadczył, że były one otwarte i konstruktywne.

Pożegnanie duńskiego premiera, jego małżonki i towarzyszących osób odbyło się na warszawskim lotnisku Okęcie udekorowanym flagami i flagami państwowymi obu krajów. Na zakończenie wizyty ogłoszony został komunikat polsko-duński.

Oto główne tezy tego dokumentu:

— Premierzy P. Jaroszewicz

i A. Joergensen omówili szereg problemów międzynarodowych, jak również stosunki polsko-duńskie. Wyrażono zdecydowaną wolę przyczyniania się do zapewnienia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Podkreślając wielkie znaczenie Aktu Końcowego KBWE wyrażono zdecydowaną wolę pełnej realizacji wszystkich jego zasad i postanowień. Opowiedziano się za pozytywnym rozwojem stosunków między państwami RWPG i EWG. Omówiono również niektóre inicjatywy dotyczące współpracy europejskiej m. in. w dziedzinach ochrony środowiska, polityki energetycznej, transportu, a także współpracy w regionie Morza Bałtyckiego. Wskazano na pilną potrzebę przedsięwzięcia efektywnych kroków prowadzących do wstrzymania wyścigu zbrojeń i osiągnięcia postępu na drodze do powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

— Stosunki polsko-duńskie: szefowie rządów wyrazili zadowolenie z dotychczasowego ich stanu i wyrazili przekonanie, że będą się one jeszcze bardziej rozwijać z korzyścią dla

obu krajów i dla dobra procesu odprężenia w Europie. Wyrazili zdecydowaną wolę na dania większego rozmachu i stworzenia lepszej równowagi w stosunkach gospodarczych między dwoma krajami.

Anker Joergensen zaprosił Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza do złożenia oficjalnej wizyty w Danii. Zaproszenia zostały przyjęte z zadowoleniem. Terminy wizyt zostaną ustalone w drodze dyplomatycznej. (PAP)

Polski głos w debacie nad sytuacją społeczną w świecie

Komitet d.s. Społecznych, Humanitarnych i Kulturalnych XXXI sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ rozpoczął omawianie sytuacji społecznej na świecie. Jest to jedna z najważniejszych debat tego komitetu podczas bieżącej sesji. W czwartek w debacie tej zabrał głos przedstawiciel polski prof. Marian Dobrosielski. Omówił on główne polityczne, ekonomiczne i strukturalne przyczyny pogarszania się sytuacji społecznej w krajach rozwijających się. M. Dobrosielski przypomniał, że obecnie około 700 mln ludzi na świecie żyje w skrajnej nędzy, liczbę bezrobotnych w krajach rozwijających się wynosi około 300 mln., a liczba analfabetów wśród dorosłych — 760 mln. W rozwiniętych krajach kapitalistycznych około 45 mln ludzi pozostaje bez pracy.

PRL — Algieria

Współpraca przemysłów chemicznych

Od 23 do 27 października 1976 minister przemysłu chemicznego M. Wirowski złożył oficjalną wizytę w Algierii na zaproszenie algierskiego ministra przemysłu i energetyki Belal ad-Ed-Ed-Salema. Celem wizyty było zapoznanie się z aktualnym stanem rozwoju przemysłu naftowego i chemicznego Algierii oraz zbadanie możliwości dalszego rozwoju polsko-algierskiej wymiany handlowej i kooperacji w dziedzinie chemii.

Poznańskie

Młodzi w tygodniu swoich czynów

W województwie poznańskim kończy się — trwający od 23 bm. — „Tydzień czynów młodych”, będący (o czym już pisaaliśmy) odpowiedzią młodych na apel Rady Wojewódzkiej Federacji „Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej o szczególną aktywność społeczną i polityczną.

Pracowicie spędzili uczestnicy „Tygodnia” (nie tylko członkowie organizacji młodzieżowych, lecz również młodzież niezorganizowana) kolejne dwa dni: czwartek i piątek.

Na przykład członkowie ZSMP z poznańskiego dzielnicy Grunwald wykonali na terenach: Spółdzielni Inwalidów „Perfecta” oraz „Energoprojektu” wiele prac porządkowych.

Na uznanie zasługuje inicjatywa młodzieży zatrudnionej w różnych służbach kolei — usprawnienia przebiegów pociągów towarowych. M. in. młodzi z Franowa przejechali 30 lokomotyw elektrycznych, ich koleżki z wagonów naprawili do datkowe wagony do przewozu ziemiopłodów, uporządkowali tereny stacji i górki rozrządowe.

Młodzi mieszkańcy Poznańskiego zbierali nadal złom dla pierwszego występu w Hucie „Katowice”. Wyróżnia się w tej akcji gmina Opalenica.

Młodzież nadal niesie pomoc przy pracach polowych. Dla przykładu — w gminie Gniezno osiem kół ZSMP bierze udział w zbiorze ziemniaków i buraków cukrowych w PGR-ach i gospodarstwach indywidualnych. (w)

W Libanie spokojniej

Szybka normalizacja stosunków Syria — OWP

Władze Izraela niezainteresowane pokojem

Miarodajne źródła w Bejrucie podały, że za kilka dni między arabskie siły pokojowe przejmą pozycje frontowe wzdłuż największej autostrady w Libanie biegnącej z Bejrutu do Damasku.

Autostrada rozpoczyna się w południowo-zachodnim Bejrucie kontrolowanym przez lewicę, przechodzi przez tereny będące w rękach sił prawicowych, a następnie przez rejon górski kontrolowany przez Armię Syryjską, aż do granicy Syrii. W stolicy Libanu uważa się, że neutralizacja tej drogi umożliwi otwarcie międzynarodowego lotniska pod Bejrutem.

Arabski Korpus Pokojowy zostanie zwiększony z 2 500 żołnierzy do 30 000.

W nocy z czwartku na piątek w Bejrucie doszło do sporadycznej strzelaniny między bojówkami prawicowymi a milicją lewicową, jednakże na większości terytorium Libanu rozejm jest w zasadzie przestrzegany.

Agencja Reutersa stwierdza, że pojednanie między palestyńskim ruchem oporu a Syrią następuje tak szybko, że zadziwia to obserwatorów. Oddziały palestyńskie zaczęły w czwartek opuszczać swe dotychczasowe pozycje w górach, gdzie jeszcze przed dwoma tygodniami stały czoła atakom wojsk syryjskich. Udały się one do południowego Libanu, w kierunku granicy z Izraelem.

Władze izraelskie nie są zainteresowane normalizacją życia wewnętrznego w Libanie, czego życzą sobie postępowe koła światowej opinii publicznej. Gdy uzgodnione przez przywódców arabskich w Riadzie i Kairze decyzje stworzyły

Uchwały parlamentu ZSRR

Obraująca w Moskwie Rada Najwyższa ZSRR uchwaliła w piątek państwowy plan rozwoju gospodarki narodowej na rok 1977. Zatwierdziła także plan budżetu na rok 1977 przewidujący po stronie dochodów — 238 939 972 rubli, a po stronie wydatków — 238 732 458 rubli.

Rada Najwyższa uchwaliła również przedstawiony przez Radę Ministrów pięcioletni plan rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1976-1980. Plan zakłada, że w tym okresie dochód narodowy wzrośnie o 26 procent, a produkcja przemysłowa o 36 procent. O 16 procent podniesie się średnioroczna produkcja rolna w porównaniu z poprzednią pięcioletnią. (PAP)

Sesja WRN

Dokończenie ze str. 1

w zespolonym leczeniu, podejmowanie kompleksowych badań epidemiologicznych, zapewnienie wszechstronnej opieki dzieciom i młodzieży, także systematyczne rozwijanie przemysłowej służby zdrowia.

Określono też wiele dalszych zadań. Uznano, że istotnym — dla konieczności zwiększenia liczby łóżek w szpitalach, miejsc w domach pomocy społecznej i zakładach — jest zagadnienie naleжного rozmieszczenia kadr medycznych, tak, by nie występowały żące dysproporcje między ośrodkami mniejszymi, a wsią.

Pracownicy służby zdrowia województwa poznańskiego będą w najbliższych latach koncentrować swoją uwagę na dalszej intensyfikacji podstawowej i specjalistycznej opieki (ze szczególnym uwzględnieniem profilaktyki i leczenia chorób „cywilizacyjnych”), na rehabilitacji leczniczej i zawodowej, na dalszej współpracy z Akademią Medyczną w Poznaniu, a także z lepszymi stanami sanitarno-epidemiologicznego województwa.

Podczas sesji dokonano także wyboru 220 ławników do Sądu Wojewódzkiego oraz członków Kolegium do spraw Wykroczeń przy Województwie Poznańskim. Do pełnienia tych społecznie odpowiedzialnych funkcji powołane zostały osoby cieszące się w swoich środowiskach, miejscach pracy, nauki — zaufaniem i szacunkiem. (len)

Posiedzenie Prezydium Rządu

Dokończenie ze str. 1

bie pilnym usprawnienie przewozów tego produktu.

Z kolei Prezydium Rządu rozpatrzyło przebieg i dotychczasowe wyniki przedsięwzięć podjętych w dążeniu do skoncentrowania robót na inwestycjach kontynuowanych, zwłaszcza tych, które mają duże znaczenie dla gospodarki w pierwszym rzędzie zaś dla rozwijania produkcji towarów przeznaczonych na rynek i eksport. Rozważono również kolejne propozycje Komisji Planowania, zmierzające do utrzymania frontu inwestycji nowo rozpoczynanych w granicach dostosowanych ściśle do racjonalnie pojętych potrzeb i możliwości gospodarki. Akceptując przedstawione kierunki działań, ustalono wynikające z nich zadania dla resortów oraz władz terenowych.

Prezydium Rządu wysłuchało informację ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych o zaawansowaniu robót na wykonywanych przez ekipy polskie odcinkach gazociągów orenburskiego i ropociągów polskiego. Podkreślono wielkie znaczenie tych przedsięwzięć dla naszej gospodarki, a zwłaszcza dla pomysłowego na długą metę zabezpieczenia jej potrzeb surowcowych. Stwierdzono, że prace, przebiegające zgodnie z ustalonymi terminami, co jest w dużym stopniu zasługą ofiarne pracujących wysoko wykwalifikowanych załóg budowlanych. Ustalono zadania wykonawcze na najbliższy okres.

W kolejnym punkcie obrad powzięto decyzję stwarzającą odpowiednie warunki produkcyjno-techniczne do sprawnego realizacji zawartego przed kilku miesiącami kontraktu na budowę na Węgrzech, w miejscowości Kaba koło Debreczyna, cukrowni o dużej zdolności przerobowej. Ustalono także przedsięwzięcia mające na celu powiększenie zdolności produkcyjnych w przemyśle farmaceutycznym i perfumeryjno-kosmetycznym. Pozwoli to w niedalekiej przyszłości rozwinać eksport tych wyrobów oraz poprawić zaopatrzenie rynku wewnętrznego.

Prezydium Rządu rozpatrzyło również wyniki prac zespo-

łu do spraw racjonalnego i oszczędnego gospodarowania papierem, tekturą i przetworami papierniczymi. (PAP)

Zmarł Zygmunt Mahlik

W piątek, w wieku 50 lat, zmarł w Poznaniu po ciężkiej chorobie — Zygmunt Mahlik. Znany dyrygent, kompozytor i aranżer był długoletnim kierownikiem Redakcji Muzycznej Polskiego Radia w Poznaniu, założycielem „Poznańskiej Piętnastki Radiowej”, kierownikiem artystycznym i dyrygentem Wielkopolskiej Symfonicznej Orkiestry im. Karola Kurpińskiego.

Kilkadziesiąt lat za dyrygenckim pulpitem, kilkanaście — w studio radiowym. Złote zespoły muzyczne i orkiestry, praca z najwybitniejszymi artystami opery i estrady...

Kultura muzyczna naszego miasta, z którą Z. Mahlik związany był od studenckich lat, jakże wiele mu zawdzięcza i wiele teraz traci... (wig)

W dniu 28 października 1976 roku zmarł

Towarzysz GRZEGORZ BRZÓSKA

dyrektor Kombinatu PGR w Ptaszkowie, członek Egzekutywy Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Grodzisku Wlkp., oddany działacz partyjny i społeczny oraz zasłużony organizator Państwowych Gospodarstw Rolnych. Odznaczony Sztandarem Pracy I i II klasy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem XXX-lecia PRL, Odznaką Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego oraz innymi odznaczeniami i wyróżnieniami.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI

Zonie i Rodzinie Zmarłego serdeczne wyrazy współczucia składa

KOMITET WOJEWÓDZKI
PZPR
W POZNANIU

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu junikowskim w dniu 2 listopada br. o godzinie 14.50.

Obchody 59 rocznicy Rewolucji Październikowej

Dokończenie ze str. 1

W województwie leszczyńskim obchody rozpoczną się 3 listopada uroczystym koncertem. W dniach 6 i 7 XI

KRONIKA DNIA

ODPRAWA KIEROWNICZEJ KADRY WOJSKA POLSKIEGO

28 i 29 bm. odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra obrony narodowej, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego roczna odprawa szkoleniowa kierowniczej kadry sił zbrojnych PRL. Podczas odprawy dokonano oceny funkcjonowania wszystkich ogniw organizacyjnych Ludowego Wojska Polskiego oraz postawiono zadania i szkoleniowo-wychowawcze na 1977 rok. (PAP)

SPOTKANIE AKTYWU KOL ZBoWID

W Poznaniu odbyło się w piątek spotkanie aktywów poznańskiej organizacji kombatanckiej oraz prezesów kół ZBoWID miasta. Uczestniczyli w nim m. in. przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego i komitetów dzielnicowych PZPR; obecny był także sekretarz Zarządu Głównego związku — Józef Skuta, który poinformował o zadaniach ZBoWID na najbliższy okres oraz o zamiarach związanych ze zbliżającymi się obchodami 59 rocznicy Rewolucji Październikowej i 40 rocznicy walk w Hiszpanii. Mówca wyraził uznanie dla działaczy i osiągnięć wojewódzkiej organizacji ZBoWID w Poznaniu. Głos zabrał też sekretarz Zarządu Wojewódzkiego ZBoWID Stefan Majchrzak wskazując na rozwój szeregow organizacji, różnorodność podejmowanych działań. Głównym ich akcentem jest i będzie przede wszystkim współpraca z młodzieżą, pogłębianie integracji szeregow ZBoWID oraz popularyzacja postępowych i rewolucyjnych tradycji Wielkopolski.

Obradom przewodniczył prezes ZW ZBoWID — Marian Jakubowicz. (tab)

Następne wydanie

„Głosu Wielkopolskiego”

ukazuje się jak zwykle

w poniedziałek

1 listopada br.

ROGODA

Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami i rozpodogodzeniami. Temperatura maksymalna od 3 do 8 stopni tylko na południu około 10 stopni. Wiatry umiarkowane okresami dość silne z kierunków południowo-wschodnich.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Wojciech Nentwig.

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ

Adres redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redaguje kolegium: Wiesław Porzycki (red. naczelny), Marian Flejsierowicz i Kazimierz Marcinkowski (zastępcy redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Eugeniusz Coffa, Zbigniew Sęk, Zbigniew Szumowski.

Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. Telefon: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 665-718. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca redaktora naczelnego 665-718. Sekretarz redakcji 648-35. Dział poznański 665-939. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 665-916. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

„PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”

Prenumerata: wpłaty przyjmują działy RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty: na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł). Indeks nr 35029.

Tylko „kręcić korbą”?

Uważają się za świetnie poinformowanych, obznajmionych z życiem, z wszystkim, co dzieje się wokół nich, a jednak nie wiedzą, jak żyć. Nie wiedzą, jak żyć, ale ja mam serdecznie dosyć znachorskich porad naprawczych i uzdrowicielskich. Słucham się częściej, niż kiedyś, a to z powodu moich doświadczeń. Nie wiem, jak to jest, ale ja mam serdecznie dosyć znachorskich porad naprawczych i uzdrowicielskich. Słucham się częściej, niż kiedyś, a to z powodu moich doświadczeń.

Nie wiem, jak to jest, ale ja mam serdecznie dosyć znachorskich porad naprawczych i uzdrowicielskich. Słucham się częściej, niż kiedyś, a to z powodu moich doświadczeń. Nie wiem, jak to jest, ale ja mam serdecznie dosyć znachorskich porad naprawczych i uzdrowicielskich. Słucham się częściej, niż kiedyś, a to z powodu moich doświadczeń.

Nie wiem, jak to jest, ale ja mam serdecznie dosyć znachorskich porad naprawczych i uzdrowicielskich. Słucham się częściej, niż kiedyś, a to z powodu moich doświadczeń. Nie wiem, jak to jest, ale ja mam serdecznie dosyć znachorskich porad naprawczych i uzdrowicielskich. Słucham się częściej, niż kiedyś, a to z powodu moich doświadczeń.

Nie mamy dotychczas instrumentu, pozwalającego w sposób bezsporny i obiektywny mierzyć rezultaty oraz jakość czyjejś pracy. Ale gdyby przyjąć taką rolę, to byłaby miarą do pracy rozmaitych „znachorów”, najpewniej okazałoby się, że są one odwrótnie proporcjonalne do intensywności ich gadaniny. Gdyby rezultaty te skomentować, w większości przypadków trzeba by

użyć określeń: zdawkowe „odbiegnięcie” obowiązków, inwencja równa zeru, brak aktywnego zainteresowania poręcznymi obowiązkami. Paradoksalne, lecz właśnie pośród osób narzekających na swoje — mocno jakby ograniczone — możliwości działania, bardzo wiele nawiązuje do odbierania drobiazgowego instruktażu: co, jak, kiedy i gdzie. Pozbawieni raptem oparcia w postaci pomocnej dyrektywy ustawicznej przez siebie krytykowanego zwierzchnictwa — stają bezzadani wobec problemów, oczekujących rozwiązania. Wystraszeni odpowiedzialnością, po noszonej do tej pory przez inną, zmuszani przez bieg spraw do działania i rozstrzygnięć — poczynają rozdymać i demonizować przeszkody, wymagające pokonania.

Ci sami ludzie, którzy wczoraj gardłowali, iż to czy tamto zagadnienie nie jest skomplikowane, że to przystawka „betka” — dzisiaj, nie wiedząc co przedsięwziąć, mnożą trudności. Domagają się dodatkowej grupy fachowców, specjalnych surowców, nieplanowanych nakładów finansowych, zwiększonej liczby środków transportu, budowania wciąż nowych obiektów i licho wie czy go tam jeszcze.

Krytyczni wobec zwierzchników, wobec oficjalnych enuncjacji — bezkrytyczni wobec siebie, niezwykle rzadko umieją się zdobyć na autoocenę w stylu: „Przesoliłem, to rzeczywiście twarde orzechy do zgryzienia, choć wydawało mi się, że jest inaczej; teraz, z bliska, widzę lepiej i rzeczywiście nie potrafię wskazać innej drogi załatwienia sprawy, jak już obrana.”

Może von Daeniken w ogóle nie ma racji twierdząc, że budowa piramid egipskich następczytaby współczesnym niewiarygodnych trudności, choć dysponujemy techniką, o jakiej się nikomu w czasach Faraonów nie śniło. Ale rzeczywiście: wielu ludzi, którzy wypadło działać w Polsce lat siedemdziesiątych XX wieku — zanim ruszy głową chciałoby mieć do swej dyspozycji multum wszelkich sił i środków; bez tego nie wyobrażają sobie wzięcia za bary z odpowiedzialnością, nie mówiąc o ile po rywanie się z motyką na słońce jest synonimem braku rozwoju, o tyle uzależnienie niemal każdego widocznego kroku naprzód w zakresie wielkości produkcji, jakości usług, czy po prostu jakości pracy — stanowi synonim braku inwencji.

Łatwo wygrywać bitwy z pomocą wielkich zasobów wojska i broni, trudniej — z pomocą trafnych założeń taktycznych i kunsztu dowódczego. Nie sądzę, abym zasłużył na przyganę, iż posługuje się demagogią, gdy wspomnę o refleksji, nasuwającej się przy podobnych rozważaniach: jakże to mianowicie dawano sobie radę w naszej Ojczyźnie w pierwszych, powojennych miesiącach i latach z zadaniami nieraz rzeczywiście przerażającymi, pod każdym względem, ówczesne polskie możliwości. I ci z nas, którzy od tej pory posiwiali włosy, stali się autorami naprawdę historycznych dokonań — na polu odbudowy kraju, wzięcia we władanie rozległych obszarów na zachodzie i północy, stworzenie nowych warunków życia milionom rodzin. Gdyby wówczas, trzydzieści i więcej lat temu, wy mierzać wszystko i wyliczać tak dokładnie, jak to obecnie stało się narowem wielu z nas, gdyby wtedy każda kwestia tak długo miedłono jak się to nieraz obecnie w fachowych środowiskach dzieje — być może niektóre z największych narodowych dokonań pierwszego dziesięciolecia rozciągnęłyby się w czasie na okres trwający po dziś dzień.

A może wtedy, w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, bardziej niż obecnie wyculeni byliśmy na hasło „daj” — i dawano z siebie rzeczywiście nadzwyczaj dużo; a teraz to samo zwołanie jak gdyby było tu i tam mniej efektywne? We współczesnej dobie wielu zdaje się raczej nasłuchiwać hasła „weź” — i ono dopiero skutecznie ich ożywia. Zapewne jest tak. Ale czy w przypadku podstawowej części społeczeństwa?

Byłoby jakie, rutyniarstwo, mechaniczne spełnianie obowiązków na zryw, „kręcenie korbą”. Obojędnie, czy rzecz dotyczy kolejarza czy też inżyniera, urzędnika czy dyrektora zakładu produkcyjnego. Nielwórcze, jawne dołatkostwo — nie niesie z sobą przesłanek systematycznego, przyspieszonego doskonalenia naszego życia na różnych jego płaszczyznach i w różnych jego przejawach. Wyprane z myślenia „kręcenie korbą” jest jawnym zajęciem, jeśli nie będzie mu towarzyszyć (a lepiej jeszcze: gdy je poprzedzi) ruszanie, i to solidne, głowę.

WIESŁAW PORZYCKI



Jesień
w poznańskim
parku
im. Kasprzaka

Fot. — H. Kamza

Życiorysy współczesne

Wyjść z cienia strzechy

Z frontu okazały dom z werandą. Kafelki, donice z zielenią. W ogródku kwitły róże. Budynki inwentarskie dalej, w głębi podwórza. Już poza obejściem nowa chlewnia. Na niej tabliczka, że to obiekt nagrodzony w zeszłym roku konkursie „Złotej Wiechy”. Z boku silosy, garaże na maszyny. Gospodarstwo nierzadko duńska farma, gdyby nie ta chałupina...

Rozpostarła się niczym kokosz na gnieździe w samym środku wybrukowanego podwórza. Grubymi ścianami wrosta w ziemię, ani myśli ustępować miejsca frontowej kamienicy. Mchy zielonymi plamami znaczą słomianą strzechę. Światło dnia skąpo sączy się przez malutkie, przecięte na krzyż ramy, okienka. Zdaje się nimi filutecznie mrugać krzepka starucha: popatrzcie, jak się jeszcze trzymam. Sto lat z okładem. Niejedno pokolenie się wychowało pod moim dachem. Byłam świadkiem szczęścia tych ludzi, ich smutków i kłopotów. Nie tak łatwo się mnie pozbyć...

Oj, jak trudno! Mógłby najlepiej o tym powiedzieć obecny gospodarz Michał Konowalczyk. Gdy już zbudował rodzinie piękny dom, chciał starą chałupę rozebrać. Weto postawił jednak senior rodu.

— Upały się umrzeć w tej chacie. Za nic nie chce przenieść się do nowego domu. Nie będę się przecie kłócił z dziesięćdziesięcioletnim dziad-

kiem, ani go siłą przeprowadzałam. To tak jakby stare drzewo wyrwać z korzeniami. Za raz uschnie — mówił markotnie Konowalczyk.

Pojmuję jego rozgoryczenie. Chałupa przeszkadza mu w dojeździe do budynków. Traktor się nie przecisnę. Swoją starością psuje efekt modernizacyjnych zabiegów gospodarza w zagrodzie.

— Jak kto przyjedzie, nikt nie patrzy na nowe budynki, tylko na tę chałupę. Ci od „Złotej Wiechy” też patrzyli. Cała wycieczka. Gadali, żeby do skansenu ją dać. Podobno tam takie stare budowle zbierają i pokazuja za biletem. Prawda to?

W otwartych drzwiach chałupy ukazuje się krzepka postać starca. Patrzy chwilę w naszą stronę, lecz nie przejawia zbyt wielkiego zainteresowania, nie jego wszak jestem gościem. W sprawie gospodarstwa się nie wtrąca. Wystarczy mu ta chałupa. Ostatni azył i wspomnienie. Wszedł w tę smugę cienia, z której do aktywnego życia nie ma powrotu.

O gospodarstwie decyduje średnie pokolenie rodu: Michał i Pelagia Konowalczykowie, którzy rok po roku pisali swoje życiorysy zapobiegliwością i pracą.

— Musiałem inaczej ustawić to gospodarowanie. Iść z duchem czasu. Widziałem, że nie da się trzymać wszystkiego po trochu. Trzeba przecie specjalistów, którzy dadzą dużo mi-

sa lub mleka. Długo dumałem, jak to zrobić, żeby wyżywić więcej inwentarza z tej samej ziemi. Mamy w Polskich Ołędach niecałe dziesięć i pół hektara. Naradzałem się z żoną i dziećmi, jak usprawnić obsługę inwentarza. Sporo nas wprowadziło w rodzinie, bo czwórki dzieci się dochowywały, lecz wszystkie się kształcą, to i roboty nie można im dorzucać. Zawód muszą zdobyć, bo w gospodarstwie i tak tylko jeden zostanie.

Najstarszy Marek smykałkę miał do mechaniki, ukończył więc Technikum Mechaniczne. Do POM w Dobrzycy poszedł pracować. Dojeżdża tam codziennie, po robocie trochę w gospodarstwie pomoże. Jak się usamodzielnia, to na niego nie ma co liczyć. Na następcę w gospodarstwie szykuje młodszego syna, Romana. Ukończył Szkołę Przemysłową Rolniczą, zapisał się do Technikum Rolniczego w Koźminie. Uczy się chłopak zaołcznie.

— Jak po robocie w polu się dzie przed telewizorem, żeby tych wykładów z Technikum Telewizyjnego wysłuchać, to czy mu się same kleją — wtrąca w męzowską opowieść swoją troskę Pelagia Konowalczyk. — Mamo, powiada do mnie, jak to się stało, że zacząłem słuchać matematyki, a teraz jest o literaturze. Przespał biedak dwa wykłady, nie miałam sumienia go budzić, tak był strudzony. Żeby mu było lżej, to młodszą córkę w domu na razie zostawiłam. Irenka jest po Technikum Chemicznym-Spożywczym. Studiować by chciała. Jednak Romek musi najpierw ukończyć swoją naukę. U nas tak zawsze w rodzinie, jedno drugiemu pomaga. Dobre mamy dzieci, nie zostawiają nas bez pomocy. Na wakacje w Wroclawiu przyjechała. Wakacje studenckie miała, a zięć wziął urlop.

Zdziesiąta uśmiecha się z zadowoleniem. Pochwały matki sprawiają jej zadowolenie, lecz pomoc rodzinie uważa za swój obowiązek. Ona już sama pisze swój życiorys — studiuje. Chce być zootechnikiem, choć to podobno zawód męski. Tak przynajmniej jej powiedziano, gdy pragnęła dostać się na poznańską Akademię Rolniczą.

— Spróbowałam we Wrocławiu. Studiuję obecnie na drugim roku Wydziału Zootechnicznego. Jestem bardzo zadowolona z wyboru tego kierunku. Myślę, że w przyszłości dam sobie radę w pracy na wsi. Tam bowiem widzę swoje miejsce. Mąż już wybrał. Podjął pracę jako mechanik w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej pod Wrocławiem.

Stanisław Jakubowski, który wrócił akurat z pola, skąd zwoził ziemniaki, słucha uważnie i wywodził żony. Dorzuca, że i on chciałby studiować.

Dokończenie na str. 6

MARIA POLCYNOWA

STRONA

GŁOS — 30/31 X 1976

3

Prasa niedawno poinformowała, że polska pływaczka Zareczńska, która miała zamiar pobić światowy rekord forsowania kanału La Manche, przepływając go tam i z powrotem w rekordowym czasie, zrezygnowała z próby odkładając ją na rok przyszły. Rezygnacja ta do kłosa się w zimnych wodach kanału, kiedy wiał nieprzyjemny wiatr, a fala dochodziła do (jak pisał prasa) jednego metra i dwu dziesiątych centymetrów. Pani Zareczńska ugięła się przed tymi falami po pięciogodzinnej walce z żywiołem.

Gdybym wiedział, kiedy nasza pływaczka wraca do kraju, poszedłbym na lotnisko i bił jej gromkie brawo, ucałował nie mniejsze niż brawa kibiców dla wracających „z tarczy” naszych kolarzy, lekkoatletów czy bokserów. Bo pani Zareczńska, odważna przedstawiela kraju, który — jak wiadomo — pływać nie umie, chciała na cały świat rozstać nasze pływanie.

Zanim to nastąpi, chciałbym coś na ten temat powiedzieć. Niedawno oglądałam cały „blok” olimpijskich zmagani pływackich. Przeglądaliśmy nawet odrobę emocji, bo nasi „jednostkowi” reprezentanci spływali się tam ucałować, wchodząc nawet, jak

twierdzili hurraoptymiści, do grona 16 najlepszych na świecie, zapominając o tym, że w zawodach olimpijskich może startować tylko trzech najlepszych z jednego kraju. A są przecież kraje, w których tych „najlepszych” jest więcej niż trzech i do takich krajów na pewno należy Niemiecka Republika Demokratyczna.

Wiedziałem niedawno nad morzem taki obrazek. Przysłała sobie na plażę grupa dzieci z kolonii. Był uśmiech i spokojna woda. Więc za-

bardzo często, jak w czasie lekcji gimnastyki pół klasy snuje się po korytarzach szkoły, najczęściej z ustnym zwolnieniem mamusi lub tatusia „od ćwiczeń fizycznych”.

Wiedziałem niedawno nad morzem taki obrazek. Przysłała sobie na plażę grupa dzieci z kolonii. Był uśmiech i spokojna woda. Więc zaczęło się misterium kąpienia. Dzieci ubierano w jasne krawce chusteczki na główki (żeby się nie zgubiły w tłumie), wprowadzano grupkami po dziesięciu do wody sięgającej im pół uda za rączki w kółka i... pani wychowawczyni dawała komendę: raz! (dzieci zanurzały w wodzie pupki) dwa! (dzieci z krzykiem prostowały nóżki). Po kilku przysiadach pierwsza grupa wychodziła na brzeg, zamieniała ją następną.

Wiem i rozumiem, czym jest odpowiedzialność wychowawczyń kolonii za zdrowie i życie podopiecznych. Nie mam więc do

nich pretensji. Przeraża mnie natomiast fakt, że takie obrazki widzi się jak Polska długa i szeroka, że zdecydowana większość na zdych dzieci nie umie pływać. To powoduje panikę, wręcz strach tych, którzy takie dzieci oddaje się pod opiekę. A jednak ludzie się topią — powiedział mi pewna pani wy-

nia? A po drugie — ile to inicjatyw społecznych poszło w kierunku uruchomienia kina, klubu-kawiarni, boiska do piłki nożnej, a ile dla wybudowania najskromniejszego nawet basenu?

Tu wróć do sukcesów młodych pływaków z NRD. Oparte są one o powszechny, ogromny ruch sportowy, o masowe zaplecze pływających dzieci. A potem dopiero robi się ów „cyrk”, w których zdyscyplinowanie, pracowitość, fachowość trenera składa się na końcowy sukces sportowy. U nas odwrotnie: już nad wariacją, przy pierwszej kąpieli noworodka, rozlega się złowrogi okrzyk babci: ostrożnie, nie utop go! i tak zostaje do końca życia. Powszechne pływanie nie rozwija się w narodzie. Ilość tablic „Kąpiel zabroniona” jest stokrotnie większa niż wynieszek ze stwierdzeniem, że jest to „miejsce” do kąpieli. Dopiero z tych, którzy dzięki rozsądkowi babci lub rodziców od urodzenia byli z wodą za pan brat, może nasz trener wytłumaczyć dzieci pływające jak rybki. Jest ich bardzo mało, tak mało, że odważna pani Zareczńska jawi mi się jako córka Neptuna i Syreny.

Nie mamy basenów — mówią mi ludzie. To prawda. Ale, po pierwsze, ileż to szkół leży nad rzekami i rzekami lub nad pięknymi jeziorami polskimi. Kto tam uczy dzieci pływa-

nia? A po drugie — ile to inicjatyw społecznych poszło w kierunku uruchomienia kina, klubu-kawiarni, boiska do piłki nożnej, a ile dla wybudowania najskromniejszego nawet basenu?

Tu wróć do sukcesów młodych pływaków z NRD. Oparte są one o powszechny, ogromny ruch sportowy, o masowe zaplecze pływających dzieci. A potem dopiero robi się ów „cyrk”, w których zdyscyplinowanie, pracowitość, fachowość trenera składa się na końcowy sukces sportowy. U nas odwrotnie: już nad wariacją, przy pierwszej kąpieli noworodka, rozlega się złowrogi okrzyk babci: ostrożnie, nie utop go! i tak zostaje do końca życia. Powszechne pływanie nie rozwija się w narodzie. Ilość tablic „Kąpiel zabroniona” jest stokrotnie większa niż wynieszek ze stwierdzeniem, że jest to „miejsce” do kąpieli. Dopiero z tych, którzy dzięki rozsądkowi babci lub rodziców od urodzenia byli z wodą za pan brat, może nasz trener wytłumaczyć dzieci pływające jak rybki. Jest ich bardzo mało, tak mało, że odważna pani Zareczńska jawi mi się jako córka Neptuna i Syreny.

MICHUSZ SZCZESNOWICZ

Jest taka szkoła...

Przypadek zrzucił, że tam trafiłem. Program był zupełnie inny, nie mający nic wspólnego ani ze szkolnictwem, ani z przemysłem spożywczym. Przynajmniej na ten dzień, bo w ogóle przetwórstwo spożywcze jest na Węgrzech bardzo istotną gałęzią działalności gospodarczej. I to nie tylko w takich dziedzinach, jak wytwórstwo różnorodnych gatunków znakomitego wina czy wódek pedzonych z owoców ze światowej sławy barack palinaki czyli wódka mo relowa, jak słynna papryka... Przemysł spożywczy w nadwójniejszym kraju to miliardy wartości przetwórstwo mięsne, to trudne do wyobrażenia ilości konserw owocowych i warzywnych, wędrujących zresztą na cały świat i znajdujących na jego rynkach najwyższe uznanie. Moja szkoła ma ścisły związek właśnie z węgierskim przetwórstwem spożywczym, i nie tylko węgierskim.

Było to w mieście Nagykörös, gdzie zwiadałem znakomicie zorganizowany spółdzielczy punkt obsługi samochodów i cieszący się tak dobrą opinią, że przyjeżdżają tam klienci nie tylko z oddalonego o około 20 kilometrów miasta Kecskemet, stolicy okręgu (komitatu), leżącego w połowie drogi z Budapesztu do Szegedu. Znaczna część klientów przyjeżdża nawet z Budapesztu (około 60 kilometrów). Tak sprawne obsługi, niestety, nie spotkałem nigdzie u nas. Ale nie o to tu chodzi. Nie chodzi też o to, że nigdzie w swej podróży po Węgrzech nie trafiłem na tak znakomitą kuchnię jak w miejscowej restauracji, nie wyróżniającej się przecież na pierwszy rzut oka niczym specjalnym i podobnej do dziesiątków, setek zakładów gastronomicznych w tym kraju. Nawet jeżeli przyjąć, że szef kuchni był uprzedzony o mojej obecności i wiedział, że jestem dziennikarzem z Polski, mogącym ewentualnie napisać coś nieco o jego umiejętnościach, należą się kucharzowi słowa najwyższego uznania. Potrawa była prosta — różne gatunki mięsa, frytki, jarzyny, wśród których prym wiodły świeża papryka i pomidory. Zrobione i przyprawione było to wszystko znakomicie. Znałca i koneser na pewno dałby miejscowej kuchni należne gwiazdki w przewodniku, a członek Kapituły Orderu Pomiana, doktor Tadeusz Przypkowski z Jędrzejowa, potrafiłby zapewne ze zjawstwem opisać, na czym znakomitość tych prostych, a przecież świetnych, potraw polega. Nie wykluczam, że istnieje nawet pewien związek między poziomem kuchni w miejscowej restauracji, a szkołą, o której pora już napisać.

Otoż jest to szkoła zawodowa z poziomem podstawowym, jak to się u nas mówi — zasadniczym i średnim, specjalizująca się w kształceniu fachowców dla przemysłu spożywczego, od piekarzy, rzeźników i kucharzy poczynając, na technologach przetwórstwa spożywczego w różnych dziedzinach kończąc. Przybyśza uderza już na wstępie wygląd zewnętrzny szkoły. Nowoczesna, obszerna.

Piękne pełne światła hale, lśniące czystością korytarze, ogromna hala gimnastyczna, kryty basen pływacki, bogato wyposażone gabinety lekarskie, pełne aparaty klasy, wyposażone we wszystko, czego może potrzebować do nauki zawodu przyszły fachowiec przemysłu spożywczego. Obiekt jest nowy. Wybudowano go w rekordowym tempie — od roku 1968 do 1970 kosztem 90 milionów forintów. Uczy się tu 800 uczniów, a w miejscowym internacie mieszka 700 osób. 174 pokoje 4-łóżkowe; każdy ma swoje miejsce do nauki, szafkę na książki i rzeczy. W szkole pracuje 89 nauczycieli i 110 osób personelu administracyjno-technicznego. Oczywiście posiłki wydaje się na miejscu, chleb ma szkoła własny. Jest on tak dobry i smaczny, że w mieście idzie jak woda.

Wielkim protektorem szkoły jest miejscowa fabryka konserw, jedna z największych na Węgrzech. Jedną spośród jednostek, które decydują o wielkości i znaczeniu węgierskiego przemysłu konserwowego. Miejsca fabryka, a właściwie kombinat, należy do największych tego typu w Europie środkowej i spełnia coś w rodzaju funkcji wzorcowej wytwórni konserw owocowych i warzywnych dla krajów RWPG.

O tym wszystkim informuje mnie nie bez satysfakcji jeden z zastępców dyrektora szkoły. Mówi, że w tym roku szkoła otrzymała od fabryki 800 000 forintów na zakup pomocy naukowych — głównie maszyn i wyposażenia laboratoriów. Szkoła się rewanżuje nie tylko absolwentami, ale także dokształcaniem pracowników fabryki. W tym roku zdało w szkole egzaminy zawodowe aż 900 jej robotników. Ale szkoła kształci ludzi także dla innych okręgów, między innymi dla regionów Budapesztu i Szegedu. Ba, zdobywają tutaj także zawodowe szlify młodzi ludzie z zagranicy, nie wyłączając krajów Afryki. Poznają tajniki wytwarzania dobrych konserw, ale na przykład także naprawiania maszyn potrzebnych w nowoczesnym przemyśle spożywczym. Brzmi to trochę nieprawdopodobnie, ale szkoła, uczy także wyspecjalizowanych mechaników.

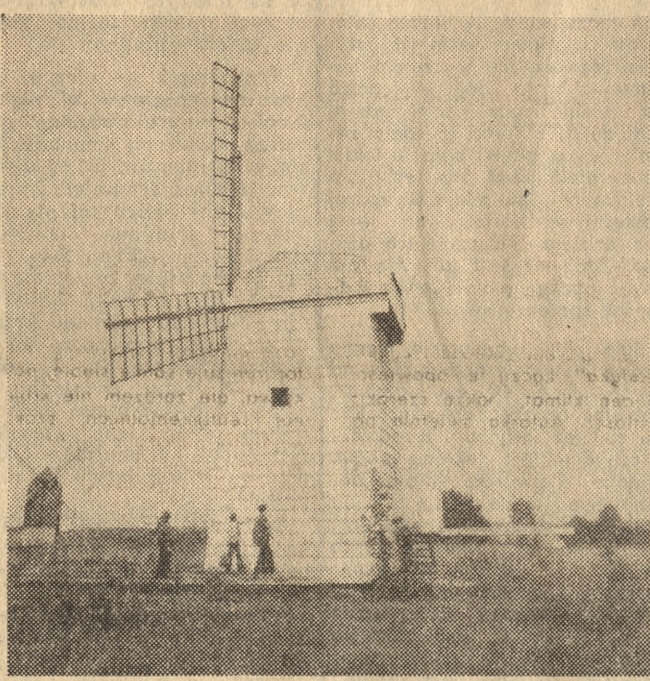
Szkoła w Nagykörös może zaimponować nawet człowiekowi, który — jak to się mówi — niejedno już widział. Jest to szkoła, jakich jeszcze niewiele. Nie tylko ze względu na program nauczania. Także ze względu na swe wyposażenie, na swój estetyczny wystrój. Piękny kompleks zabudowań, bogato wyposażone wnętrza, czystość i wzorowy porządek — wszystko to sprawia, że jest to miejsce, w którym młodzież chętnie przebywa i chętnie się uczy. Kiedy zwróciłem uwagę na panujący wszędzie porządek i czystość, niczym na sali operacyjnej usłyszałem: — Ład jest potrzebny do niezakłóconego prowadzenia zajęć w tak wielkiej szkole jak nasza. A co się dotyczy czystości, to jest to przecież kardynalny wymóg wszystkich dziedzin przemysłu spożywczego. Chcemy naszym wychowankom wpoić tę zasadę od samego

go początku. I chyba to nam się udaje.

Kiedy parę dni później odwiedziłem z Budapesztu do Warszawy, pitem na lotnisku znakomitą lemoniadę węgierskiej firmy „Marka”. Jest to napój bardzo na Węgrzech rozpowszechniony, wyrabiany w kilku smakach, między innymi malinowym, winogronowym, jabłkowym. I rzeczywiście czuje się w tych napojach prawdziwe maliny, winogrona, jabłka... Tak smakowały mi w latach odległego dzieciństwa napoje warszawskiej firmy Haberbusch i Schiele (nie jestem pewien pismowni). A dzisiaj mogą z nimi tylko konkurować wytwarzane w Poznaniu napoje gazowane typu „Capri” lub „Cytron”. Al napój „Marka” można w krajach nie czardasza, wina i papryki kupić wszędzie i zawsze nawet w największe upały. Wówczas na lotnisku pomyślałem, że Węgrzy mogą być spokojni o przyszłość swego przemysłu spożywczego i o to, że nigdy im nie zabraknie dobrych napojów orzeźwiających. Nie tylko ze względu na umiejętne wykorzystywanie własnego surowca. Także dzięki takiej szkole, jak ta w Nagykörös.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Mazurski wiatrak



Atrakcją dla turystów odwiedzających Mazury jest skansen zabawkowego budownictwa w Olszynie. Są tam m. in. oryginalne wiatraki (na zdjęciu), warmińska kuźnia, mazurska karczma, stara cerkiewka.

Fot. — CAF

W nocy z 14 na 15 listopada 1940 roku, na którą przypadała pełnia księżyca, Coventry, miasto w środkowej Anglii zaatakowało 370 hitlerowskich bombowców.

ZAGŁADA COVENTRY

Ten zmasowany nocny nalot niemal wszystkich bombowców Luftwaffe na dwustutysięczne miasto był następstwem fiaska dotychczasowej, trwającej od 13 sierpnia 1940 roku hitlerowskiej ofensywy powietrznej przeciwko Wielkiej Brytanii. Ponieważ i we wrześniu nie zdołano ani obezwładnić obrony powietrznej Anglii, ani sterroryzować ludności, natomiast znacznie stopniały siły Luftwaffe, w Berlinie najpierw postanowiono działać głównie pod osłoną nocną. Ale Londyn okazał się „zbyt obszernym celem”, w dodatku czujnie bronionym. W początkach listopada zdecydowano się więc na inne koncentrowanie wysiłku. Chciano unicestwić kolejno mniejsze miasta. Dla zwiększenia celności pierwszej „punktowej” wyprawy mającej inaugurować nową fazę bitwy powietrznej przeciwko Anglii, termin jej ustalono właśnie na noc listopadową pełnię. To dało asumpt dla nadania operacji cynicznego kryptonimu „Sonata księżycowa”. Jako cel wybrano Coventry, stanowiące główne skupisko przemysłu lotniczego.

Cios był silny. Zrzucano w ciągu niespełna godziny 354 ton bomb burzących. 56 ton bomb zapalających oraz 127 min

DUET Z PĘTLĄ (II)

Stało się jak przewidywano. Z Katowic nadchodziła informacja, że „Fiata” nr 2 odnaleziono na jednym z parkingów. Niebawem dwaj młodzi mężczyźni wsiadli na pobliskim postoju do taksówki (kolejny „Fiat”), zamawiając kurs do Krupskiego Młyna, w okolicy Lublińca w województwie częstochowskim.

Przed wskazaną miejscowością polecają skręcić w prawo, w las, do ośrodka wypoczynkowego. W lesie proszą kierowcę o zatrzymanie się na chwilę. I kiedy ów spełnia życzenie — jest biały dzień, nie budzi podejrzeń — blondyn zarzuca mu zleniactwo i błędnie kierunek, zabierając zegarek i gotówkę, i wracając do Katowic. „Fiata” pozostawiają na jednej z ulic. Upłynie trochę czasu, zanim poszkodowany dojdzie do siebie i zdola zawiadomić milicję. Są więc widoki na udaną powtórkę. Byłoby szybko.

Znow postój taksówek. Kilka osób. Podjeżdża „Dacia”, za której kierownicą siedzi kobieta. Dwaj młodzieńcy z końca kolejki proszą o przepuszczenie — bardzo im się

spiesz — i korzystając z przyzwolenia wsiadają do „Dacii”. Kierunek — Krupski Młyn. Schemat powtarza się. Skręt w las. Stają. Siedzący z tyłu blondyn zaciska kobiecie pętlę na szyi. Podstępnie napadnięta — broni się, krzyczy, uruchamia klakson. Brunet wyciąga nóż:

— Bez kawałów. Jeszcze chwila i nie rozpoznasz siebie w lusterku.

Niewiasta kapituluje. Zabierają jej m. in. dwa złote pierścionki, obrączkę i koleczki oraz gotówkę. Wyrzucają ofiarę rozbój z samochodu, sami zaś ruszają w stronę Poznania. W Kluczborku — prawdopodobnie przez pomyłkę — wjeżdżają na trasę opolską. Tu zatrzymują ich dwie młode mieszkanki Częstochowy, prosząc o podrzucenie do Opola, gdzie studują. Chwila zastanowienia. Zgoda. U celu, przed domem akademickim, zawracają niespodziewanie w kierunku Kluczborka:

— Planuję się nieco zmienić — stwierdza tajemniczo. — Wypijemy gdzieś kawę i odwieziemy was z powrotem.

Dziewczyny nie protestują zbyt energicznie. Za miejscowością Jelowa zatrzymują się w lasku. Błyskawiczna decyzja. Zdejmują osłupiałym pasażerom pierścionki z palców wysadzają je na pobocze i pedną do Kluczborka. W chwilę później nadjeżdża ciężarówka i zabiera niefortunne autostopowiczki. Kierowca nie oszczędza gazu. Stara się dościenić napastników lub chociaż zmniejszyć dzielący dystans.

W tym samym jednak czasie, kiedy studentki wpadają do pokoju oficera dyżurnego Komendy Miejskiej MO w Kluczborku — na jednej z ulic tego miasta trzy milicyjne radiowozы skutecznie blokują dalszą drogę taksówce z Katowic marki „Dacia”. Dwaj młodzi ludzie nie mają najmniejszych szans ucieczki.

Jest 24 maja, godz. 17.40.

☆

Przy zatrzymanych oraz w „Dacii” znaleziono wszystkie niemal zarabowane przedmioty. Sprawców przekazano następnie do Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu, z terenu jej działania pochodzą bowiem i tutaj rozpoczęli swój korsarski rajd: blondyn — 25-letni Adam Marek*, nigdzie nie pracujący, karany za kra-

dzieże oraz brunet — 19-letni Jerzy Sagan.

Aby łatwiej zrozumieć motywy działania i to zdarzenie, które rozegrało się na przełomie 23 i 24 maja br. — wypada sięgnąć do nie tak odległej historii.

W 1975 roku Adam Marek ożenił się z 16-letnią dziewczyną, która już jako nieletnia odpowiadała za kradzieże. Jej rodzice, z myślą o tym, iż zbiegłby mógł zostać taksówkarzem, zaplanowali kupno samochodu dla młodych. Jeszcze przed tym jednak, małżonkowie, wspólnie z ich 20-letnim znajomym Ryszardem Kierem — dokonali kilku przestępstw, polegających m. in. na okradaniu kierowców (wobec których występowali jako autostopowicze), kradzieżach kożuchów ze szkół, zapisali także na swym koncie napad rabunkowy na nietrzeźwego mężczyznę.

Kiedy Marek otrzymał wrenie w prezencie upragniony samochód — nie udało mu się sfinalizować planów teściów. Taksówkarzem nie został. Ale wóz przydał się bardzo do innych celów. Na przykład na początku maja br. Marek wspólnie z Saganem zorganizowali wypad z rodzinnej miejscowości do Poznania. Tutaj — w okolicach Ławicy — „obrobili” pijanego jegomoscia. Pewna niewiasta zaoferowała się podrzucić na ul. Hetmańską, a w wieżli ją poza miasto i na bocznej drodze obrabowali z dwóch pierścionków, obrączki i 500 zł.

Następnym etapem „rajdów” był Jarocin. Tam wszakże popsuł się samochód i trzeba go było zostawić w warszacie. Wrócili więc do Poznania i jako stałą bazę obrali sobie „Novotel” przy ul. Warszawskiej. Przerzucili się też chwilowo na inny środek lokomocji — pociąg, okradając w nich pasażerów. Część zrabowanych przedmiotów sprzedali na Rynku Łazarskim, część zaś przechowywali w „Novotelu” i udało się funkcjonariuszom MO odzyskać.

Tak oto przedstawia się krótki zapis faktów sprzed 23 maja. Rachunek za wszystkie dni „lekkie, łatwe i przyjemne” — wystawi niebawem sąd.

ZBYSZEK KRUSZONA

* Ze względu na to, iż w sprawie tej zakończyło się dopiero w tych dniach postępowanie przygotowawcze, a zatem nie ma jeszcze prawomocnego wyroku — imię i nazwiska osób występujących w tej relacji zastąpiono fikcyjnymi.

Tajemnica „Sonaty księżycowej”

z opóźnionym zapalnikiem. Taki ładunek był na owe czasy rekordowy dla jednej akcji. Po raz pierwszy też w dziejach wojny powietrznej pożary wzniesione bombami zapalającymi wywołały gorący orkan, bardziej groźny w skutkach niż detonacje bomb. Zniszczenia spotęgowane orkanem dotknęły w równym stopniu 12 zakładów przemysłu lotniczego zlokalizowanych w Coventry, jak dzielnicie mieszkaniowe i zabytłowe śródmieście z XIV-wieczną, gotycką katedrą St. Michel. Hitler rozentuzjuszowany tak totalnie niszczycielskim efektem, ukuł termin „kowen tryzować” (koventrieren).

CHURCHILL WINIEN?

Dramat Coventry nie sterroryzował — wbrew nadziejom Hitlera — Brytyjczyków. Ale dla czego do takiego dramatu doszło? Dlaczego nie zapobiegła mu obrona przeciwlotnicza? Dlaczego hitlerowscy napastnicy okupili ten hiszycielski sukces stratą zaledwie jednego samolotu? To wszystko wydawało się zawsze Anglikom — ulegającym legendzie o nie zawodności RAF (Królewskich Sił Powietrznych) i wszechwładzie brytyjskiego wywiadu — nader zagadkowe. Wielu z nich też przyjęło za prawdę wydedukowaną przed paru laty wersję, jakoby spiritus movens

tego dramatu był... Winston Churchill.

Wersja ta powstała, kiedy stało się wiadome, że Anglicy przez całą wojnę dysponowali w ścisłej tajemnicy aparaturą deszyfracyjną „Eltra”, przy której pomocy odczytywali na tychmiast kodowane maszynowo radiogramy dowództwa niemieckiego. (Dodajmy, że dysponowali nią dzięki Polakom, między innymi właśnie dzięki ma tematycznym poznańskim, którzy jeszcze przed wojną złamali tajemnicę niemieckiej maszyny szyfrowej „Enigma”). Otoż ponoć wywiad brytyjski za czasu ustalił termin oraz cel zmasowanej akcji bombowców, określonej kryptonimem „Sonata Księżycowa”. Ponoć też RAF mógł zapobiec tej wyprawie na Coventry. Ponoć wszakże Churchill — po to aby Niemcy nie domyślili się, iż kody „Enigmy” są łamane przez „Eltrę” — postanowił poświęcić Coventry i odwołać kontratak.

Dopiero ostatnio, we wrześniowym numerze miesięcznika Królewskiego Instytutu Polacyznych Służb (Royal United Service Institute), zastępca dyrektora brytyjskich Archiwów Publicznych, Norman Evans przedstawił wyniki swych badań na temat rzeczywistych przyczyn dramatu Coventry. Te wyniki świadczą, że Churchill w ogóle nie podejmował

jakiegokolwiek decyzji w sprawie Coventry. Nawet nie stanął wobec problemu: bronić czy nie bronić. Choćby dlatego, że wywiad brytyjski nie ustalił, iż celem jej będzie Coventry.

RAPORT KONFIDENTA

Przygotowywanie „Sonaty Księżycowej” wymagało oczywiście wcześniejszego wydania rozkazów związkowi bombowców. Ale do ostatniego wieczoru przekazywane im kodowane radiogramy zawierały jedynie terminy przygotowań oraz nie ujawniały celu zmasowanego ataku, a tylko koordynaty czterech regionów Południowej Anglii, nad którymi miały się zbierać do koncentracji tego ataku na Coventry poszczególne zgrupowania bombowców. Wywiad brytyjski dzięki posiadaniu „Eltry” nie biegał śledzić te radiogramy. Trafnie z nich wywnioskowano, iż kryptonim „Sonata Księżycowa” ma związek z pełnią księżyca, a więc szczególnie krytyczna będzie noc pełni. Co kiedy rejon wyznaczony poszczególnym członkom armii bombowców Luftwaffe, uznano za rejon docelowy.

Wprawdzie dysponowano teledetekcją, że zestrzelony 15 listopada lotnik niemiecki, w gadał się (osadzonymu z 24

NOTATNIK KULTURALNY

POZNAŃSKY AKTORZY W FILMACH

W dwóch nowych współczesnych filmach polskich oglądać będzie można aktorów poznańskiego Teatru Nowego. Janusz Michałowski i Wiesław Komasa grają w realizowanym przez Wytwórnę Filmów Fabularnych we Wrocławiu filmie Stanisława Brulskiego „Zakret” (zdjęcia plenerowe wykonywane są m. in. w Bieszczadach), natomiast Elżbieta Jarosik w filmie „Rebus” Tomasa Żyrdy (Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi).

FREDRO W BIBLIOTECE UNIWEKSYTECKIEJ

W holi Biblioteki Głównej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w

Poznaniu organizowane są bardzo pogłębione i starannie przygotowane o kolonizację wystawy. Ostatnią z nich poświęconą jest Aleksandrowi Fredrze w 100-lecie śmierci dramaturga. Przy pomocy książek, artykułów oraz bogatej ikonografii fredrowskiej przedsta-wiono życie pisarza, jego dzieła oraz recepcję Aleksandra Fredry na scenie.

TADEUSZ BRZOZOWSKI WE WSCHOWIE

Ekspozycja dzieł wybitnych artystów w ośrodkach położonych daleko od centrów kulturowych dowodzi właściwej realizacji hasła upowszechniania sztuki. Przykładem tego jest wystawa zorganizowana staraniem leśniczego Urzędu Wojewódzkiego, Muzeum Narodowego w Poznaniu, Muzeum Ziemi Wschowskiej oraz Biura Wystaw Artystycznych w Lesznie. Wybitny polski malarz, stale mieszkający w Zakopanem, profesor Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu Tadeusz Brzozowski w okresie od 9 października do 15 listopada br. ekspozuje w muzeum we Wschowie swoje obrazy olejne i rysunki.

(bran)

Zza jesiennej mgły

Fascynowała mnie zawsze. Gdy naprzeciw niej z drugiej strony rzeki stała — jakże tam, w siebie, wydawała się potężna. Nieruchoma na tle nieba, na tle ciemur gdzieś w dal uciekających. Wieczorem w warciańskich nurt wbiegają tutaj tylko światła ulicy Wieżowej. Ciemno jest wtedy wokół. Gdy jednak wzrok natężyć — w tym miejscu właśnie, gdzie ona stoi, mrok jest jeszcze — mroczniejszy.

Stara poznańska gazownia. Stefan K., wie o Poznaniu wszystko. „Opowiem ci kiedyś jak na wenty chodziłem. Siemdem lat wtedy miałem, pięćdziesiąt pięć lat temu to było”. I o tej gazowni. „Ona najstarsza w ogóle pewnie. Pamiętam jej wybuch. W dwudziestym czwartym to chyba było. Ten jej cały kapelusz, dach, którym była przykryta, wyleciał w górę. Upadł na Łazienką. Tam Halina mieszkała, poznałem ją na tańcach w Jarocznego na Masztalarskiej. A od wybuchu to nawet w „Bazarze” też okna wyleciały... Jak na Łazienką pobiegłem, na dachu jej domu ten kapelusz gazowni wtedy leżał”.

Ide starą poznańską trasą. Od Placu przez Rynek, Wielką Garbarami i potem dawnym korytem Warty. Październikowe, pozostawione od chłódów byliny, zielska. Wał nadrzeczny. Na prawo — mur z kolczastym drutem. A w górze — gazownia.

Po raz pierwszy widzę ją tak

z bliska. Coś majestatycznego ma w sobie. Coś przejmującego. Przedziwne konstrukcje komarów, żebrowań, podpór, zamań dachów. Ciemne, zakopcone gmaszysko. Jak stary zamek, w którym dawniej na zawsze zamieszkała. Milczenie w tej konstrukcji dziwne.

Rybitwy znad Warty wrzaskują krzykliwie. Gawrony zebrane przy brzegu wlatują w górę, kołem podniebnym ku gazowni w powietrzu się przesuwają. Wielki, czarny pies przebiega szybko. Skąd on tutaj? Mgły znad rzeki unoszą się, podbiegają ku gmaszysku...

Wejść by tam. Ogrózenie. Wartownia. „Nie można, specjalne pozwolenie trzeba”. Oczywiście. Ale to chyba dobrze. Może gdyby znaleźć się zbyt blisko — tajemniczy urok tej budowli znikłby, zatarł się... Jeszcze — odszukać tamtą Łazienką. Grobla, w bok ulica Za Groblą. Bywały bar „Portowego” z Wielkiej idą je den drugiego troskliwie podtrzymując. Łazienka. Dom na narożniku z Groblą, świeżo otynkowany. Wysoki, smutny mur. Ażurowa, metalowa konstrukcja gdzieś w tle.

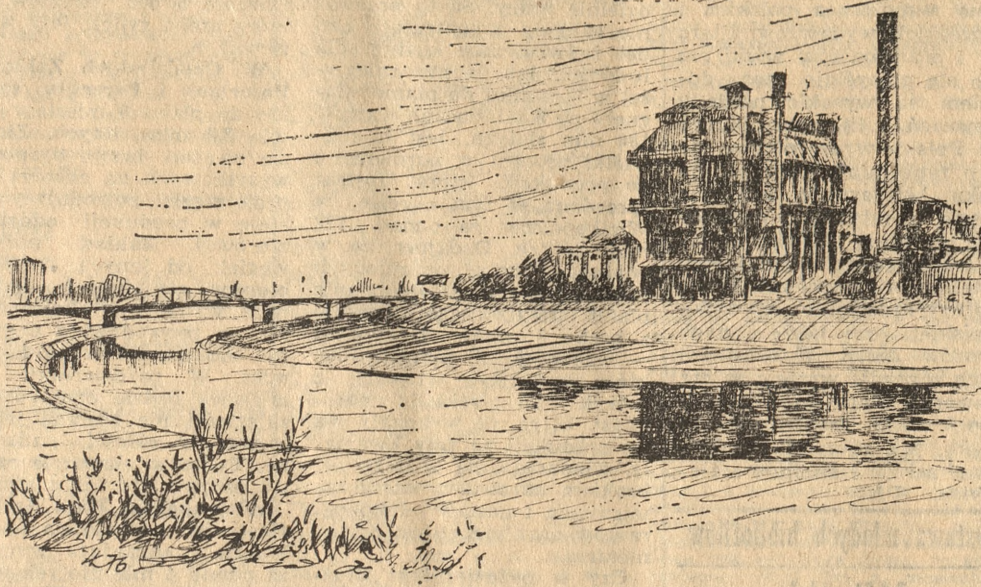
Naprzeciw siebie pod numerami 1a — 2 — 2a — dwa ni-

jakie, niskie domki i szeroko rozpostarta, okazała kamienica. Jedno z wielu wejść do niej — świeżo odmalowane. Napis „Klub pod Kocikiem”. Po schodach w dół. Dziwne ryunki, serce przebite strzałą. Rodzaj przedpokoju, na lewo — drzwi. Słychać za nimi głosy... Ładny, zadbane pokój. Stół pośrodku. Słomiana mata na ścianie, zdjęcia aktorek. Trzech młodych, jasnowłosych chłopców. „To nasz klub. Sami go sobie urządziliśmy”.

Gdy na Łazienką od nich wychodzę — czerwona ściana cegły zagradza dalszy bieg ulicy. A ja zapomniałem wtedy Stefana K. zapytać, w którym to dokładnie domu ta jego Halina ongiś mieszkała.

BRAN

Rys. — Ludomir Kapczyński



Z książką na ty

Opowieści o ludziach

Osobliwa to książka, pozor nie sensacyjna, ale w tej sensacji nic nad gorzką ironię, nic nad postawienie pewnych koniecznych akcentów. Autor? Osafo Soriano. Tytuł? Jakże jednoznaczny: „Smutne, samotne i ostateczne” (przekład Zofii Chądzyńskiej). Książka, dedykowana jest pamięci Siana Laurela i Olivera Hardy'ego, czyli Flipa i Fiapa, ongiś głośnych komików, którzy w filmach przeżyli samych siebie. Dziennikarz argentyński chce pisać o ich losie, o dramatycznej, piekielnej i bardzo samotnej starości. Tę — środowisko Hollywood. Sceneria typowo amerykańska — jak ze zwanego westernu. A pod tym wszystkim, pod całym tym sztafem, wielki ładunek psychologii i zadumy nad zawiłymi ludzkimi losami. Nad samotnością. Nad okrucieństwem ludzi, czy może w

ogóle życia. Zjadliwa groteska, ale i kpiarska gorzka. Bezkompromisowa satyra — amerykański świat naiwności sankcjonowanej prawem i nad przywilejami tych, którym się udało, a których osobą tu postać Chaplina. Czyta się pozornie łatwo, ale jest się równie niełatwym zastanowić.

Nie jest obcą polskiemu odbiorcy Susanna Georgijewska dotychczas znana jednak wyłącznie z książek dla młodzieży. Obecnie (dzięki przekładowi Marly Okołów-Podhorskiej) poznamy ją z tomów powiązanych ze sobą tematycznie opowieści pod ogólnym

tytułem „Miłość i cybernetyka”. Łączy te opowieści jeden klimat, jakże szeroki: miłości. Autorka świetnie porusza się na terenie psychologii, ale wewnętrzne problemy ludzkie uściśla zarazem w dobrze jej znanych realiach. Najbardziej ciekawym w tym opowiadaniu jest opowiadanie tytułowe, kpiarskie — pełne ironii — ale nie bez refleksji i zadumy nad tym cybernetycznym amantem, a raczej nad jego partnerkami. Kpiąc, autorka na jakiś sposób je rozumie i potrafi w sobie poczuć. O wiele silniejsze i opowieści „Dzwony” oraz „Piekiel”. Pierwsza, to namiętny, euforycznie przeżywany romans podstarzałego człowieka, który w to nagle zrodzone uczucie wkłada z siebie wszystko — jakby w pragnieniu, by nadrobić jeszcze to, co w całej swej pełni i krasie nie zostało mu danym przez życie, albo czego może w życiu nie potrafił, przeszedł obok, ominął... Najpełniej jednak gra najmocniejszymi tonami inna niespełniona miłość — młodego chłopczyka, dziecka wychowującego się bez ojca. Georgijewska jest mistrzynią w malowaniu odczuć psychiki dziecka, rozumie ją, zna, zdaje się wcielać w owego małego Pieka.

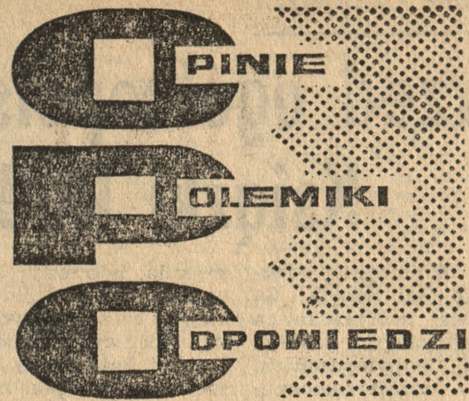
A teraz spora porcja powieści wydanych w serii z „Nikie”, serii mającej od lat swoich przysięgłych czytelników. Oto sławny i oślawiony zarazem Henry Miller w refleksyjnej opowieści o Grecji i sobie — „Kolos z Maroussi”. Jest to jakby zupełnie inny Miller, niż znany nam z różnymi przydomkami i ocenami o posmaku niekiedy skandalicznym. Stusnie pisze w subtelnej przedmowie Jan Józef Szczepański (przekład dokonała Cecylia Wojnowa), że Millera należy poznać z tej właśnie książki, w której jakby odnajduje on samego siebie, własny europejski rodowód, za którym tak tęsknią Amerykanie. Odnajduje w Grecji. Miller ukazuje nam Grecję, niby znaną, niby tę samą, ale na nowy sposób refleksji ateńskich, z Eleusis, z Myken i innych miejscowości, będących wyznacznikami pod-

łoża europejskiej kultury. Autor ironizuje sam z siebie, podkpiwa, ale zarazem nie kryje nut sentymentalnych, szuka kryteriów filozoficznych dla określenia swych odczuć, od najdawniejszego „ja”.

Zmarła przed niewiele laty angielska pisarka Ivy Compton-Burnett pozostawiła po sobie dwadzieścia powieści — których głównym tematem są różne układy życia rodzinnego. Jedynym wyjątkiem jest prezentowana za pośrednictwem tłumaczki Bronisławy Bałutowej powieść pt. „Więcej pań niż panów”. Jak widać, skłamał autorki, powieść osadzona jest w epoce wiktoriańskiej, co nie przeszkadza, iż w niej nie ma i aktualności, gdyby się nie posłużyła dla obrazowania współczesnych stosunków. Po wieść, którą otrzymujemy do rąk, jest swoistym studium tyraństwa, mądrego, przemysłowego, sprawowanego tym razem nie przez kogoś z członków familijnego, rodzinnego kręgu, ale przełożoną żeńskiej pensji, Józefinę. Jej świat władzy jest mądry i przeźliwie okrutny, niekiedy zbrodniczy. Bohaterka nie uznaje przegranych i nie przegrywa w żadnych sytuacjach, zawsze jest górą, przy czym każda metoda dla uzyskania supremacji jest dla niej dobra, łącznie ze zbrodnią.

Heinricha Bölla, pisarza zachodniemieckiego o wielkiej odwadze — znamy w Polsce z jednego już utworu. Jak wcześniej piętnował hitlerizm i jego ślady w psychice współczesnych Niemców, tak obecnie bije w groźne zjawiska, objawiające się w Republice Federalnej aż po przemoc włącznie, przemoc często formalnie nie koludzący z prawem, a przecież nie mniej niebezpieczny. Powieść „Ulica cicha część Katarzyny Blum”, jest nie kamuflowanym atakiem na prasę brukową, konkretnie wymierzonym przeciw gazetce (nakład 4,5 miliona egz.) „Bild”, nie cofającej się przed żadnymi formami szokowania, elapowania czytelników i bezpardonowej walki z przeciwnikami.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Dobrze, że szybciej

W „Głosie” z 20 bm. przekazaliśmy informację o zarządzeniu Wojewody Poznańskiego, że sprawy, które nie wymagają dochodzeń lub dodatkowych badań, powinny być załatwiane w jak najkrótszym czasie, czyli odręcznie, a nie później niż w 21 dniach, w wyjątkowych zaś przypadkach w ciągu 4 tygodni. I wymieniono zostały te dziedziny, których to zarządzenie dotyczy, a jak wynika z wykazu — obejmuje on prawie całą działalność administracji państwowej.

Zastanowiło mnie jednak, że wyraźnie tam mówi się tylko o „jednostkach administracyjnych stopnia podstawowego w Poznaniu i w województwie poznańskim”. Czyli, że zarządzenie to nie dotyczy samego Urzędu Wojewódzkiego? Moim zdaniem byłoby słusznym, gdyby także takie przyspieszenie obowiązywało ten wyższy stopień, do którego człowiek często musi się odwoływać od niesłusznej decyzji, wydanej w gminie. Bo obecnie taka sprawa nadal będzie rozpatrywana i załatwiana w zwolnionym tempie.

Sam miałem taką historię: kiedyś, gdy redakcja interweniowała w mojej sprawie i długo nie otrzymywałem wyjaśnienia zapytałem, co z nią jest? Otrzymałem wtedy z redakcji odpowiedź, że ustawowo przewiduje się obowiązek udzielania przez instytucje wyjaśnień (także na interwencję prasową) w terminie dwumiesięcznym, ale że mimo to upominacie się o przyspieszenie załatwienia sprawy. I rzeczywiście, moim najwidoczniej po skutku, bo w ciągu tygodnia otrzymałem wyjaśnienie z Urzędu Wojewódzkiego.

Czy więc i tego urzędu nie powinno obciążać zarządzenie Wojewody? Rozumiem, że badanie odwołań zabiera więcej czasu, ale i tutaj terminy mogłyby być skrócone. Czyli: spójność z uznaniem przyjąć muje to zarządzenie, które już zostało wydane, ale prosi o więcej. (3866)

JULIAN GORZYŃSKI
Kostrzyn

Kto się tym zainteresuje

Nawiązując do zbiórki makulatury, chciałbym byście poruszyli sprawę całych stosów makulatury na cmentarzach. Zbliża się Święto Zmarłych, po którym pozostaje na cmentarzach masa papierów i kartonów, które następnie służą ba cmentarna przez kilka dni pali! Tak jest na Junikowie, Miłostowie i na innych cmentarzach poznańskich. Czas skończyć z tym marnotrawstwem. Nadeszła stosowna pora, by więcej nie palić na cmentarzach cennej makulatury.

Przy okazji chciałbym też poruszyć sprawę zbierania makulatury przez zawodowców. Otóż specjaliści ci zbierają tylko kartony po sklepach, które mają swoją wagę i nimi zavalają składowe makulatury, dla tego też nie ma nigdy miejsca na przyjęcie lekkiej makulatury z gazet. (3892)

KAZIMIERZ JAZEK
Poznań

1 bilet na 2 razy

Być może jestem którymś z kolei „racjonalizatorem” w usprawnianiu jednorażowych biletów tramwajowych w Poznaniu, ale będąc w Szczecinie mile byłem zaskoczony: kiedy zamierzałem wykupić w kiosku „Ruchu” 2 bilety tramwajowe oświadczone mi, że wystarczy 1 bilet za 2 zł na 2 przejazdy. Kasuje się go po lewej i po prawej stronie. Moim zdaniem jest to bardzo pomysłowe, a wiąże się z tym niewątpliwa oszczędność

papieru. Zawsze o jeden bilet mniej będzie w śmietniczkach. Może WPK zechce zastosować ten wzór przy zamawianiu dalszych partii biletów? (3692)

KONRAD LOBAZA
Poznań

Niedopałki

Byłoby dobrze, gdyby MO zwracała więcej uwagi na palaczy, którzy wsiadając do tramwaju, lub autobusu pociągają jeszcze raz papierosa i rzucają niedopałek pod tramwaj lub na przystanku; goście z innych miast dziwią się, iż Poznań i inne miasta Wielkopolski słyną z czystości, a na przystankach tramwajowych i autobusowych można widzieć dostownie śmietniki. (3740)

S. B.
Poznań

Tak, niestety, bywa

Nawiązując do listów „Sprawa wychowania” i „Przykład idzie od starszych” („Głos” z 25. IX i 9. X br.) chciałbym dorzucić, że do dnia, kiedy stałam się „kobietą ciężarną” a później „matką z małym dzieckiem na ręku”, należałam do tej młodzieży, która nie zajmowała miejsca siedzącego w tramwaju czy autobusie. Niestety, w ostatnim czasie ludzie starsi „wychowali mnie”, ucząc, że każdy chce jechać wygodnie.

Pozwólę sobie opisać sytuację, którą niedzieli w zatłoczonym autobusie linii 69 w Poznaniu.

Na Moście Teatralnym wsiadłam do autobusu, trzymając na ręku roczne dziecko. Ponieważ był straszny ścisk i duszno, dziecko zaczęło się kręcić i płakać. Kiedy przedostałam się do miejsca, przeznaczonego dla osób z małymi dziećmi, okazało się, że zajmuję je tyśy jego mość, tryskający zdrowiem, a nad nim stoi kobieta ciężarna oraz mężczyzna, który ma przy sobie dziecko. Na zwróceną siedzącemu uwagę usłyszałam mnóstwo niemitych, wprost obrażających epitetów „a inny mężczyzna „poradził” mi, abym jeździła taksówką albo chodziła pieszo.

Wstyd mi za tę przedwojenną... „młodzież”, która krytykuje innych, a sama nie potrafi świecić przykładem. (3618)

N.N.
Poznań

Rzetelna firma

Przywykliśmy do utyskiwania na usługi rzemieślników — mechaników samochodowych. Ze wyznaczają długie terminy naprawy, że żądają wysokich opłat, są przy tym niesłowni i mało solidni. Przykłady mogą mnożyć klienci, którzy mają problemy z remontem samochodów, czy ich konserwacją.

I ja należę od niedawna do tych „szczęśliwców”. Znalazłem warsztat, którego właściciel czyni wszystko, by jego klienci byli zeń zadowoleni. Szybko i rzetelnie naprawia pojazd, nie „zdziera” ze swoich klientów, doradzi jak najekonomiczniej eksploatować wóz, jak się z nim obchodzić. Oby jak najwięcej było takich warsztatów, jak ten z alei Wielkopolskiej w Poznaniu. (3946)

J. BIELAWSKI
Poznań

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074. 60-959 Poznań

Przed ogólnopolskimi Dniami Książki Radzieckiej

Od 1 do 10 listopada odbędą się Dni Książki Radzieckiej, których rangą w życiu kulturalnym naszego kraju jest potwierdzeniem rosnącego zainteresowania książką radziecką.

W ciągu ostatnich 30 lat przekłady z literatury rosyjskiej i radzieckiej osiągnęły w Polsce liczbę około 11 000 tytułów, a ich nakład wyniósł około 170 mln egzemplarzy. Plan na rok 1976 przewiduje wydanie 246 tytułów w łącznym nakładzie 3,3 miliona egzemplarzy.

Jeśli idzie o poszczególne dziedziny literatury, to zdecydowanie przeważają przekłady z literatury pięknej i kolejno — nauk matematyczno-przyrodniczych, społecznych, literatury dla dzieci, współczesnych zagadnień społeczno-politycznych, nauk technicznych, sztuki i sportu. Tłumaczenia książek ze Związku Radzieckiego zajmują pierwsze miejsce w ogólnej liczbie przekładów, wydawanych corocznie w Polsce.

Imponujące rozmiary osiąga również import książki radzieckiej do Polski. Wyniósł on w 1975 roku 30 400 tytułów w nakładzie 6,8 mln egzemplarzy. Sprzedają książki radzieckie w Polsce około 200 księgarń. Kilka z nich, m. in. w Warszawie i Krakowie, to placówki specjalistyczne, zaopatrywane wyłącznie w książki radzieckie.

Do szerokiego upowszechnienia książki radzieckiej w Polsce przyczyniają się w dużej mierze od lat już organizowane różne akcje o charakterze popularizatorskim. Co roku, w pierwszej dekadzie li-

stopada, odbywają się ogólnopolskie Dni Książki Radzieckiej, w czasie których urządzają się wystawy, kiermasze, konkursy i inne formy popularizacji czytelnictwa. Książka radziecka jest również szeroko eksponowana na dorocznym Międzynarodowym Targach Książki w Warszawie, a także w Dniach Książki „Człowiek — Świat — Polityka”.

Współpraca polskich i radzieckich autorów, wydawców i księgarzy przynosi duże efekty również w popularyzowaniu literatury polskiej w Związku Radzieckim. Kraj ten jest największym importerem i wydawcą polskiej literatury społeczno-politycznej, naukowej i pięknej. Zainteresowanie książką polską ze strony wydawców radzieckich przejawia się we wzroście liczby przekładów oraz rosnącym imporcie oryginalnej książki polskiej — np. w roku 1974 — 765 000 egzemplarzy, w roku 1975 — 926 000 egzemplarzy.

Kultura polska ma bogate tradycje prezentowania społeczeństwu dorobku literatury rosyjskiej i radzieckiej. Tłumaczami klasyki rosyjskiej i radzieckiej byli najwybitniejsi polscy pisarze, poeci i działacze kultury. Wiersze Aleksandra Puszkina tłumaczył Adam Mickiewicz. Utwory Gogola tłumaczono już w XIX wieku — „Martwe dusze” wydano w tłumaczeniu polskim w 1842 r., a „Rewizora” w 1846 r. Równie szybko udośćpiono czytelnikom, powieści Lwa Tołstoja („Wojna i pokój”, „Anna Karenina” — 1894—98). Najwcześniejszy przekład dzieła Fiodora Dostojewskiego pochodzi z roku 1887 („Zbrodnia i kara”). W okresie międzywojennym ukazały się w Polsce czołowe utwory Michała Szolochowa, Aleksieja Tołstoja, Włodzimierza Majakowa-

skiego i innych wybitnych radzieckich prozaików i poetów. Ich tłumaczami byli znani polscy poeci — Władysław Broniewski, Seweryn Pollak, Artur Sandauer, Anatol Stern, Kazimiera Iłakowiczówna.

W okresie międzywojennym ukazywały się również niektóre prace W. I. Lenina, częściowo jako legalne publikacje wydawnictw Komunistycznej Partii Polski, częściowo jako druki nielegalne.

Powstanie Polskiego Ludowego stworzyło nowe warunki dla popularizacji radzieckiej literatury społeczno-politycznej, naukowej i pięknej. Powojenna współpraca polskich i radzieckich wydawców, literatów i pracowników nauki rozwija się pomyślnie, czego dowodem są wysokie nakłady tłumaczeń z literatury Kraju Rad. Polskie wydawnictwa nie tylko zapewniają obecność na rynku księgarskim utworów klasyki rosyjskiej i radzieckiej, ale mają również ambicję udostępniania polskiemu czytelnikowi współczesnej literatury radzieckiej, nie tylko rosyjskiej, lecz także innych narodów ZSRR. W ostatnich latach znacznie wzrosło zainteresowanie literaturą republik białoruską, ukraińską, litewską, łotewską, estońską, jak również republik zakaukaskich i środkowazjatyckich. (PAP)

Wystawa młodych bibliofilów

„Wielkie rozczucie”

Witryna z książkami. Zdjęcie 13-letniej dziewczynki, jej wypowiedź: „Bardzo interesuję się książkami z dziedziny matematyki, fizyki i chemii. Zainteresowałam się nimi w okresie tzw. „wielkiego rozczucia”.

Wystawa młodych bibliofilów w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu przy placu Wolności 19. Współorganizatorem ekspozycji jest Wielkopolskie Towarzystwo Przyjaciół Książki.

W poznańskich bibliotekach przeprowadzono konkurs na zbiory biblioteczne młodych miłośników książki. Najciekawsze zbiory przedstawiono w bibliotece przy pl. Wolności. Są tam książki ze wszystkich niemal dziedzin: matematyki, geografii, techniki wojennej, II wojny światowej. Są biografie sławnych ludzi, zbiór książek Kraszewskiego, są bajki i baśnie oraz książki poświęcone — tygrysom.

Wszystkie te zbiory wyrosły z jednej z najspanialszych ludzkich fascynacji — miłości do książek. Jeśli ona jest równocześnie darem młodości — tym bardziej warstwa. Bo książka jest czymś naprawdę najcenniejszym. Pisze o tym we wstępie do katalogu wystawy znany marynista Jerzy Pertek: „Miałem wtedy 14 lat... przed wyścięciem z księgarń poczęłam oglądać pierwszą moją „morską” książkę i... świat przestał dla mnie istnieć. Straciłam całkowicie poczucie miejsca i czasu. Przewracałam stronę po stronie, czytając...” (bran)

W „ZICIU PARTII” — artykuł Tadeusza Grabskiego, członka KC PZPR, I sekretarza KW PZPR w Koninie pt. „Dokonałmy politykę kadrową”. Omawiając przedsięwzięcia w zakresie kształcenia kadr i właściwego ich rozmieszczenia T. Grabski pisze m. in.: „Dobór kadr kierowniczych różnych szczebli to ciągły proces wysuwania i awansowania ludzi najlepszych, sprawdzonych w praktyce życia społecznego i gospodarczego (...). Jednym z podstawowych pryncypów naszej polityki kadrowej jest zasada: im wyższe stanowisko, tym większe wymagania zarówno zawodowo-polityczne, jak i etyczne”.

W tym samym miesięczniku publikacja pt. „Samokształcenie kierownictwa” — sekretarza KW PZPR w Poznaniu, Bogdana Gawrońskiego. Autor omawia działania poznańskiej instancji partyjnej w dziedzinie szkolenia partyjnego i stwierdza m. in.: „Doświadczanie dowodzi, że żadne zorganizowane formy szkolenia nie pomogą aktywistom, jeśli nie będzie ono pracować samodzielnie, samodzielnie studiował dzieła klasyków marksizmu-leninizmu, dokumentów partyjnych, bieżącej literatury, materiałów pomocniczych i prasy, korzystał z twórczości teatralnej, filmowej itp.”.

W „NOWYCH DROGACH” —

Załogi 30 opóźnionych przedsiębiorstw niwelują zaległości w dostawach

Kończy się październik, w którym przedsiębiorstwa produkcyjne podjęły realizację uchwał swych konferencji samorządu robotniczego, dotyczących wzmocnienia poszukiwań produkcyjnych. Szczególne starania podejmowały KSR zakładów, które miały zaległości w wykonaniu zadań planu trzech kwartałów br., to znaczy — nie dostarczyły w terminie swych wyrobów odbiorcom.

W Wielkopolsce jest 30 takich opóźnionych przedsiębiorstw, w tym 13 to spółdzielnie pracy. Są to przeważnie zakłady zaopatrujące handel i świadczące usługi dla ludności. Ich łączne zaległości w stosunku do planu osiągnęły po 9 miesiącach wartość 180 mln złotych. Jest to niewielki procent w porównaniu do produkcji, która została sprzedana w tym okresie w Wielkopolsce za ponad 123 mld złotych. Dodajmy, że w większości tych opóźnionych przedsiębiorstw niewykonanie planu operatywnego wynikało z braku środków transportu — wagonów i samochodów, które wywoziłyby towary z fabryk. Te zakłady natomiast, które nie wykonały planu produkcji za trzy kwartały, tłumaczą się najczęściej brakiem surowców, części za miennych i dostaw od kooperantów oraz niepełnym zatrudnieniem.

Czy w październiku „dłużnicy” zlikwidowali lub zmniejszyli zaległości, czy rynek otrzymał towary, które powinny się na nim znaleźć już w poprzednich miesiącach? Jakże są szanse wykonania planu rocznego? Z pytaniami tymi zwróciliśmy się do dyrekcji kilku wielkopolskich przedsiębiorstw.

W Fabryce Mebli w Obornikach opóźnienia w dostawie wyrobów, wartości 6,8 mln złotych, powstały w związku z brakiem wagonów. Fabryka nie dysponuje dużą powierzchnią magazynową, w związku z czym niewykonanie planu sprzedaży hamowało produkcję. We wrześniu i w październiku otrzymano większą liczbę wagonów; ładowano meble również w niedzielę, dzięki czemu sytuacja poprawiła się i od listopada obor-

nicka fabryka będzie produkować zgodnie z planem.

Huta Szkła w Antoninku. Zaległości produkcyjne powstały w I kwartale w podległym jej zakładzie w Turze (woj. bydgoskie) z powodu braku kosztów wklonowych do balonów. Zorganizowano opakowania zastępcze, dzięki czemu plan produkcji za 10 miesięcy zostanie wykonany. Z powodu nagromadzonych warunków, zagrożony jest jednak teraz plan sprzedaży — PKP nie zapewnia bowiem odpowiedniej liczby wagonów. Obecnie 60 000 balonów, na które czeka rynek, leży w magazynach.

W Chodziejskich Zakładach Porcelany i Porcelitu zabrakło do planu 9 miesięcy prawie 3,9 mln złotych. Złożyło się na to: brak dyspozycji wysyłkowych na eksport oraz brak węgla, powodujący przestoje w produkcji oddziałów pieców. Zakład pożywał węgiel od innych przedsiębiorstw, ale surowiec ten nie miał wymaganej kaloryczności, co spowodowało pogorszenie się jakości wypалу ceramiki. W październiku plan miesiąca będzie przekroczony, zaległości nie zostaną jednak jeszcze w całości nadrobione. Tylko w eksporcie zakłady uporządkowały się już z planem.

Wielkopolska Huta Szkła w Gostyniu zamknęła trzy kwartały sprzedażą wyrobów za ponad 4 mln złotych mniej niż o planowanej. Złożyło się na to kilka przyczyn: za małe dostawy maczki wapiennej, nieplanowany remont wanny szklarskiej, wahania kaloryczności gazu, wyłączenia prądu. W październiku przesunięto na przyszły rok remont innej wanny szklarskiej, ponadto załoga pracowała ze wzmoczoną wydajnością i dzięki temu plan produkcji za 10 miesięcy zostanie wykonany. Niestety, stoją dla przedsiębiorstwa, które produkuje huta, nie znajdują się zgodnie z harmonogramem w sprzedaży ze względu na kłopoty transportowe — na 24 wagony potrzebne dziennie, huta otrzymuje tylko kilka. Trudności z barkami ograniczają również wywożenie się z zakładu eksportowych.

Planu eksportu za trzy kwartały nie wykonała także Kaliska Fabryka Fortepianów i Pianin „Calisia” — mimo że produkcja odbywa się tu zgodnie z planem. Importerzy nie odbierają zamówionych pianin, obecnie w fabryce stoi więc 98 pianin przeznaczonych dla RFN, co powoduje, że również w październiku zadania eksportowe nie zostaną zrealizowane.

Prawie jedną czwartą produkcji Chemicznej Spółdzielni Pracy w Ostrowie Wielkopolskim stanowiła izolacja do wagonów-chłodni dla tamtejszych Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. W czerwcu br. ZNTK odstąpiły umowy, co spowodowało, że plan trzech kwartałów Spółdzielni wykonała tylko w 90 procentach. Przeważała się

teraz na produkcję płyt izolacyjnych dla budownictwa — część z nich znajdzie się w sprzedaży, ale zaległości nie da się prawdopodobnie już w bieżącym roku nadrobić.

Reasumując, skuteczne są na ogół przedsięwzięcia kierownictwa przedsiębiorstw — ofiarność załóg dla wyrównania zaległości produkcji do końca roku. Pozostają natomiast trudności z terminowym transportem zwiększonej liczby wyrobów i w tej mierze przedsiębiorstwa będą musiały wspomóc kolejarzy (gra)

Wyjść

z cienia strzechy

Dokończenie ze str. 3

ocznie. Nie można przecież dopuścić, żeby zona przewyższała go kwalifikacjami.

Młodzi chcą kształtować swój wspólny życiorys. Zdzisława wychowana w cieniu starej chałupy, wyfrunęła już z ojcowej zagrody w świat, w którym razem z mężem próbowała znaleźć miejsce w życiu. Nie licza na tak zwane szczęśliwe przypadki, lecz własną pracę pragną zapewnić egzystencję swojej rodzinie. Mieszkanie, użyteczny zawód, stabilizacja, no i dzieci, ale nałajepieć to w studiach. Czy te plany się spełnią? Przyszłość okaże.

Starszym dzieciom Konowiczów wyrosły już skrzydła do samodzielnego lotu. O młodsze trzeba jeszcze zadbać. Ale najwięcej to o gospodarstwo, bo Konowiczów przybyło na pozostaną. Po to ten nowy budynek kompletnie zmierzwił, niszczony. Już nie czterdziestki, ci sztuk, jak w starym budynku, lecz 140 sztuk trzody chlewniej można w nim pomieścić. Chlewnia, która została wybudowana nagrodą „Złoty Węgiel” w województwie kaliszkim kosztowała 780 000 złotych. Ładny to grosz, lecz warto było wydać, żeby obsługiwać wydatnie zwiększyć. W październiku lat zwróci się ten nakład z nową więzłą.

Dziewiętnastoletni Roman manipuluje windą. Służy on do przewożenia paszy. Na strychu chlewni jest magazyn paszy treściwych. Na dole pomieszczenia do przyrządzania karmy. Mieszalnik ułatwia pracę. Trzeba się śpieszyć z oprężeniem, bo jeszcze 15 sztuk bydła czeka na swoje codzienne porcje. Przy wieczornym udoju dziecięciu krów pomaga kobiecie. Mężczyźni mają robotę z zaskanieniem paszy na zimę. Silosy wypełnione kukurydzą i sianem buraczanymi. W kopcach dorodne ziemniaki. Zapasy są już koniecznie, luczny i silny.

W gospodarskiej zapobiegliwości syn sekunduje ojcu. Roman teraz wypróbuje w gospodarstwie zdobytych wiedz.

MARIA POLCYNOWA

Węgry

Oszczędność energii pierwszoplanowym zadaniem

W związku z kryzysem energetycznym i gwałtownym wzrostem cen paliw na świecie, również na Węgrzech racjonalne i oszczędne gospodarowanie energią nabrało pierwszoplanowego znaczenia i stało się hasłem dnia. Podkreśla się tu, że krajowa produkcja różnych nośników energii i ich import nie mogłyby w pełni zaspokoić potrzeb kraju, gdyby użytkownicy nie poczynili odpowiednich starań o ich oszczędzanie.

Niedawno dokonano na Węgrzech podsumowania ubiegłorocznej kampanii oszczędnościowej w tym zakresie, prowadzonej w zakładach przemysłowych. Wyniki tej akcji uroczyście całemu społeczeństwu jej doniosłość i tak np. węgierskie elektrownie zaoszczędziły ilości węgla stanowiące równowartość 300 000 ton ropy naftowej. Przedsiębiorstwa przemysłowe lekkiego poczyniły oszczędności energetyczne na sumę 150 mln forintów. W prze-

myśle ciężkim natomiast oszczędności te sięgają wielu setek milionów. O 4—6 procent zmniejszyły zużycie energii przedsiębiorstwa komunikacyjne.

Jednocześnie fachowcy wskazują, że np. przy uruchamianiu nowych inwestycji wiele energii można zaoszczędzić dzięki uszczelnieniu przestrzeni technologicznych. Inną możliwością oszczędności stwarza m. in. skasowanie zbędnych zużycia energii w domach prywatnych. Obliczono, że regulacja pieców naftowych i gazowych może przynieść 4—8 procentowe oszczędności. Także w sieciach przekazu ciepła na dalszą odległość można uzyskać oszczędności 10—15 procentowe. W rolnictwie można wyeliminować zbędne przesuwanie plodów rolnych, co stworzy oszczędności 5—6 procentowo.

Węgry nie są krajem zbyt zaobornym w nośniki energii. W br. z ogólnej ilości potrzebnych gospodarce paliw, 54 procent będą stanowiły zasoby krajowe, a 46 procent — importowane.

Nowy rozdział w historii węgierskiej energetyki otworzy siłownia atomowa w miejscowości Paks, której pierwsze bloki o mocy 440 megawatów zostaną uruchomione w 1980 roku. Węgierscy eksperci twierdzą, że oszczędność energii nie jest wyłącznie nakazem chwili. Również w przyszłości będzie to jedno z najistotniejszych zagadnień gospodarczych, gdyż pod koniec bieżącej pięcioletki, tj. w 1980 roku, zasoby krajowe wyczerpią się do tego stopnia, że trzeba będzie poważnie zwiększyć import nośników energii, co, rzecz jasna, znacznie obciąży budżet państwa. (PAP)

Zabójstwo M. Drumm

W czwartek późnym wieczorem zamordowano w jednym ze szpitali w Belfaście 56-letnią Maire Drumm, wybitną działaczkę ruchu republikańskiego w Irlandii Północnej. Morderstwa dokonało trzech młodych, uzbrojonych mężczyzn, przebranych za lekarzy. Weszli oni do sali szpitalnej, gdzie przebywała Drumm, skierowali się do jej łóżka i z niewielkiej odległości otworzyli ogień z broni maszynowej, zabijając ją na miejscu. Podczas strzelaniny leżąca na sąsiednim łóżku pacjentka została ranna. Maire Drumm przebywała w szpitalu na rekonwalescencji po operacji katarakty lewego oka.

Skrzydło „tymczasowe” Irlandzkiej Armii Republikańskiej w Belfaście opublikowało komunikat stwierdzający, że „morderstwo było dziełem protestanckiego gangu” oraz, że jest to ciężki cios dla republikańców. (PAP)

Spadek tempa przyrostu ludności

Tempo przyrostu ludności świata zmniejszyło się w ostatnim dziesięcioleciu nie tylko z powodu spadku urodzeń, lecz także z powodu wzrostu śmiertelności w krajach najbiedniejszych. Mówi o tym raport opublikowany w czwartek przez Międzynarodowy Instytut Badawczy „Worldwatch”, mający siedzibę w Waszyngtonie.

Wg Instytutu „Worldwatch” spadek przyrostu ludności należy przypisać przede wszystkim rozwojowi służb planowania rodziny na świecie.

W PRASIE

m. in. artykuł Czesława Chruszczyńskiego, prezesa poznańskiego oddziału Związku Literatów Polskich pt. „Konstruktywna rola fantastyki naukowej”. Jest to omówienie celów i wyników III Kongresu Europejskiego Science Fiction, który odbył się w sierpniu tego roku w Poznaniu.

W „PERSPEKTYWACH” — w nawiązaniu do oddanej niedawno do użytku trasy E-16 z Warszawy do Katowic, Adam Hołdaniek w publikacji pt. „Kamienie milowe” omawia dotychczasowe przedsięwzięcia i zamierzenia w budowie tras szybkiego ruchu. Pisze m. in.: „Drogi szybkiego ruchu mają ogromne znaczenie nie tylko dla transportu krajowego, są też one magistralami między innymi, podwyższając nasze znaczenie, nasz prestiż techniczny i gospodarczy”.

W „KULTURZE” — Zofia Syceńska rozmawia z niedawnym jubilatą, pisarzem Eugeniuszem Pauksztą. W wywiadzie pt. „Po-

most” E. Pauksztą mówi m. in.: „Rola literatury widzę w jej pełnej współobecności w tym wszystkim, co dzieje się w ludziach, w kraju. W podtrzymywaniu nici tradycji, nadawaniu jej nowego, współczesnego kształtu, by móc tym pewniej i śmiało wybiegać marzeniem, tęsknotą w przyszłość”.

W „LITERATURZE” — Marek Konopka w publikacji pt. „Retrospekcja” pisze o roli i zadaniach naszych muzeów. Analizując frekwencję w tych przybytkach kultury i sztuki M. Konopka stwierdza: „Obserwacja ruchu publicznego wykazuje, że istnieje grupa muzeów cierpiąca wprost na nadmiar chętnych do zwiedzania, w których zbory są wręcz zagrożone (...). Różnorodność zbiorów muzealnych z natury rzeczy stawia jedne placówki przed problemem nadmiaru publiczności, inne zawsze w sytuacji konieczności jej zdobywania”.

W „RAZEM” — reportaż Aleny Niedzielskiej pt. „Taki drugi sen...”. Jest to relacja o zabiegach w ciągu kilku miesięcy podejmowali lekarze Szpitala Wojewódzkiego w Toruniu dla podtrzymania życia 23-letniej kobiety, która uległa wypadkowi samochodowemu i w jego wyniku doznała uszkodzeń mózgu.

W „PRAWIE I ŻYCIU” — wywiad z Adamem Łopatką, dyrektorem Instytutu Państwa i Prawa PAN, obchodzącego w tym roku 20-lecie swego istnienia.

W „TYGODNIKU KULTURALNYM” — Tadeusz Jara, sekretarz Komitetu PZPR Budowy „Katowice” wypowiada się w artykule pt. „Wielka huta” o matematycznych działach polityczno-społecznych i organizatorskich partii na tej wielkiej budowie.

W „PRZEKROJU” — o perspektywach rozwoju Fabryki Samochodów Osobowych na Zeranin mówi Jerzy Bielecki, dyrektor naczelny tej największej w Polsce fabryki samochodów. Wskazuje dyrektora jest Wojciech Kubiśka, a wywiad opatrzone tytułem: „Było więcej — będzie lepiej”.

LEKTOR

STRONA 7
GŁOS — 30/31 X 1976.



Sobota 30 X

PROGRAM 1

PROGRAMY OŚWIATOWE

6.00 — „Radiowo-Telewizyjna Szkoła Średnia: Biologia, lekcja 6 — „Grzyby i porosty”;
6.35 — „Radiowo-Telewizyjna Szkoła Średnia: Wskazówki metodyczne” — lekcja 4;
10.10 — „A jeśli to miłość” — radz. film fab.;
13.45 — TV Technikum Rolnicze: Fizyka, lekcja 21 — „Indukcja elektromagnetyczna”;
14.30 — TV Technikum Rolnicze: Uprawa roślin, lekcja 30 — „Uprawa zbóż ozimych”;
15.10 — Redakcja Szkolna zapowiada;
15.35 — Dla dzieci: „Lalki w ręku mistrza”;
16.10 — Dziennik (kol.);
16.20 — „Obiektów”;
16.40 — Niezapomniane melodie — program estradowy (kol.);
17.05 — Sobota młodych — Młodzieżowy kółkowy konkurs kulturalny;
18.05 — Z serii: Prawdy i legendy przyrody — odc. pt. „Dziwy wenezuelskiej dżungli” — franc. film dok. (kol.);
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.40 — „Werble nad Mohawkim” — western prod. USA (kol.);
22.20 — Dziennik (kol.);
22.45 — Teatr Komedii: Pierre Barillet i Jean Pierre Gredy — „40 karatów”.

PROGRAM 2

15.20 — Uśmiechy Starożytności — am. film archiwalny „Popołudnie przygody i podróży”;
16.10 — Czas i ludzie — w programie film: „Królewski szlak” — prod. RFN, „Kolumbijska Kartagina” i „Bogota” — filmy prod. TV jugosłowiańskiej (kol.);
17.45 — „Cztery pancerni i pies” — film ser. prod. polskiej;
18.40 — „Teleskop”;
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.40 — Studio Przebojów — program rozrywkowy TV NR1;
21.20 — Muzyka teleteka — w programie: utwory Chopina, grają Eugene Wist i Kwintet Warszawski;
22.00 — „24 godziny” (kol.);
22.30 — „Joanna” — film fab. prod. RFN (kol.).

Niedziela 31 X

PROGRAM 1

7.25 — TV Kurs rolniczy;
8.00 — „Przypominamy, radzimy”;
8.10 — „Nowoczesność w domu i zagrodzie”;
8.35 — Wiadomości sportowe;
8.40 — Sport dla wszystkich;
9.00 — „Teleranek”;
10.20 — „Antena”;
10.45 — Klub Sześciu Kontynentów — „Siadami konisarzy Turkiestanu” (kol.);
11.30 — Dziennik (kol.);
11.55 — Polska — Cypr — transmisja z meczu piłki nożnej w ramach mistrzostw świata (kol.);
13.50 — Dla dzieci: „Botafogo” — przeniesienie z Teatru Lalkowego w Rzeszowie;
14.40 — „Nie taki diabeł straszny” — program muzyczny;
15.45 — Losowanie Dużego Lotka;
16.00 — Wielkie bitwy historii — odc. V pt. „Bitwa pod Azincourt” — dok. film prod. TV francuskiej (kol.);
16.55 — „Między nami jaskiniowcami” — odc. pt. „Dwie nianie” — film ser. prod. USA (kol.);
17.20 — Wielka gra — teleturniej;
18.35 — W kramie operetki;
19.00 — Wieczorynka — Bajkowy koncert życzeń;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.40 — Bajka dla dorosłych;
20.50 — „Wojna i pokój” — odc. VI pt. „Znowu razem” — film ser. prod. ang. (kol.);
21.40 — Lucjan Kydryński przedstawia — Yves Montand (kol.);
22.30 — Studio — Sport (kol.).

PROGRAM 2

8.45 — Nasz telefon;
9.20 — Z archiwum „Sylwetek X Muzy”. Program przygotowany przez polską i ośrodek Telewizji Polskiej — poświęcony pamięci niezwykłych już aktorów, którzy przed laty byli gośćmi „Sylwetek”. Między innymi widzowie będą mieli okazję obejrzeć uwalony na filmie program z wielką artystką — Mieczysławą Ćwiklińską.
10.05 — Jubileuszowy koncert z okazji 200-lecia Teatru Wielkiego w Moskwie (kol.);

11.40 — Wejście Film Dokumentalny;
12.15 — „Żywy Dantego” — odc. 11 (ostatni) filmu biograficznego prod. TV włoskiej;
13.40 — Teatr Komedii: Pierre Corneille — „Lgarr”;
15.10 — „Siracona nec” — film fab. TVP (kol.);
15.50 — Dla młodych widzów: Tur-niej o srebrną łódkę;
16.50 — „Dama z Genui” — film fab. prod. NRD;
19.00 — Wieczorynka;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.40 — „Jadą wozy taborowe” — program muzyczny (kol.);
21.40 — „Zdarzenie” — jugosl. film fab. (kol.).

Poniedziałek 1 XI

PROGRAM 1

10.25 — „Siedemnaście mgieł wio-sny” — odc. II serialu sensa-cyjnego prod. TV ZSR;
11.35 — W Starym Knie — „Wspom-nienie o Józefie Węgrzyńskim”;
12.35 — „Pasja leśnika” — pro-gram publ. kulturalnej (kol.);
12.50 — „Piórkiem i węglem” — Stary Sącz;
13.05 — Program muzyczny;
13.15 — W. A. Mozart — Requiem d-moll (kol.);
14.20 — „Dolina jaskiń” — austra-lijski film dok. (kol.);
15.15 — Dla dzieci: Krakowski Te-atr Baśni — „Ramajana”;
16.15 — Estrada Poetycka — „Jesz-cze jedno wspomnienie”;
16.50 — Kino, kino: „Anna Kare-nina” — program publ. kult. (kol.);
17.40 — „Dziennikarz” — cz. I radz. filmu fab.;
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.40 — Teatr Telewizji: Ernest Bryll — „Rzecz listopadowa” (kol.);
22.35 — Trzeci koncert brandenbur-ski Bacha — program muzycz-ny.

PROGRAM 2

14.55 — „Pomniki warszawskie” — rep. (kol.);
15.10 — „Requiem dla fletu czaro-dziejskiego” — film biograficz-ny prod. TV CSRS;
16.10 — „Żywy Mateusza” — pol-ski film fab.;
17.25 — Jan Sebastian Bach — „Magnificat” — program mu-zyczny (kol.);
18.00 — „Intergrafia-76” — program publ.-kult. (kol.);
18.25 — Zagraniczny film dokumen-talny;
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.40 — Koncert skrzypcowy Czaj-kowskiego (kol.);
21.15 — Pamięć i trwanie progr. poet.-muz.;
21.35 — Z serii: „Z albumy boha-terskich miast” — Kercz — radz. film dok. (kol.);

Wtorek 2 XI

PROGRAM 1

10.00 — „Wojna i pokój” — film ser. prod. ang. (kol.);
16.25 — Dziennik (kol.);
16.30 — „Obiektów”;
17.00 — „Przypominamy, radzi-my...”;
17.05 — Studio Telewizji Młodych;
18.00 — Elżga — progr. publ.-kult.;
18.15 — „Za horyzontem” — pro-gram publ. kult. (kol.);
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.40 — „Dziennikarz” — cz. II radz. filmu fab.;
22.05 — „Łódzkie spotkania baleta-wo” — program muzyczny;
22.55 — Dziennik (kol.).

PROGRAM 2

15.20 — Język angielski — lekcja 5;
15.55 — Teatr Telewizji: Ernest Bryll — „Rzecz listopadowa” (kol.);
17.45 — „Dziwne losy Jana Ewera” — odc. 2 filmu ser. prod. CSRS;
18.40 — „Teleskop”;
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.40 — Wtorek melomana — kon-cert kompozytorski Tadeusza Bairda;
21.40 — „24 godziny” (kol.);
22.05 — Notatnik kulturalny;
22.50 — „Akcja Stambuł” — film kryminalny prod. NRD.

Środa 3 XI

PROGRAM 1

8.40 — „Dziennikarz” — radz. film fab.;
15.50 — NURT — Matematyka — „Mnożenie i dzielenie w syste-mach niedziesiątkowych”. Wy-kład prof. Zbigniewa Semade-ni;
16.30 — Dziennik (kol.);
16.40 — „Obiektów”;
17.00 — Dla dzieci: „Entleczek-słowniczek” (kol.);
17.30 — Losowanie Małego Lotka;
17.55 — Żywoty instrumentów — progr. muz.;
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

20.40 — „Samotnik” — franc. film fab. (kol.);
22.20 — Dziennik (kol.);
22.35 — Studio Sport — transmisja z II rundy Pucharu UEFA w piłce nożnej RDW Molenbeek (Belgia) — Wisła Kraków (kol.);

PROGRAM 2

16.15 — Język francuski — lekcja 34, cz. 2;
16.50 — Motomagazyn „Zderzak” — magazyn rozrywkowy;
17.05 — „Uśmiech i łzy” — program publ. kult.;
17.25 — „Z wojennych dróg” — cz. 1 „Krzyk żurawi” — radz. film fab.;
18.40 — „Teleskop”;
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.40 — „Co dalej maturzysto”;
21.10 — „24 godziny” (kol.);
21.20 — Teatr TV: „Idzi do panny Torpe” — scenariusz J. Buł-skiego na motywach sztuki Francois Billetdoux;
22.45 — Język angielski — lekcja 5;
23.15 — NURT — Pedagogika — „Patriotyzm”.

Czwartek 4 XI

PROGRAM 1

8.10 — Studio Sport;
9.30 — „Dziennikarz” — cz. 2 radz. filmu fab.;
16.30 — Dziennik (kol.);
16.40 — „Obiektów”;
17.00 — „Przypominamy, radzi-my...”;
17.05 — „Ekran z bratkiem”;
18.10 — „Poligon” (kol.);
18.35 — Komicy niemego ekranu;
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.40 — „Przestępca” — ang. film fab.;
22.20 — „Pegaz” (kol.);
23.05 — Dziennik (kol.).

PROGRAM 2

16.20 — Język rosyjski — lekcja 5;
16.55 — Malarstwo i film — „O re-wolucji niech mówią plakaty” (kol.);
17.40 — Morskie ognia — Repu-blika Federalna Niemiec;
18.10 — Poradnia młodych;
18.40 — „Teleskop”;
19.00 — Dobranoc (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.40 — Teatr TV na świecie: — Razuł Gamzatow — „Płonać żeby było widno”;
21.45 — „Kto ma rację” — program kulturalny;
22.10 — „24 godziny” (kol.);
22.20 — Polski Film Dokumentalny — Filmy Festiwalu Krakow-skiego;
22.55 — Język francuski — lekcja 34.

Piątek 5 XI

PROGRAM 1

8.30 — „Rodzice, dziadek i ja” — radz. film fab.;
15.50 — NURT — Psychologia — „Osobowość nauczyciela a wrażliwość na problemy wychowaw-cze”. Wykład prof. J. Reykow-skiego;
16.30 — Dziennik (kol.);
16.40 — „Obiektów”;
17.00 — „Pora na Telesfora”;
17.30 — „Latający Holender”;
18.00 — TV Informator Wydawni-czy;
18.10 — Prawdy i legendy przyro-dy — „Od Morza Kaspijskiego do Zatoki Perskiej” — franc. film dok. (kol.);
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.40 — Z cyklu: „Miłość niejedno ma imię” — „Jesienne kwiaty” — jugosl. film fab. (kol.);
22.40 — Dziennik (kol.);
22.55 — Studio Sport (kol.);

PROGRAM 2

15.05 — Towarzystwo Wiedzy Po-wszecznej — „Ocalić swoje ma-rzenia”;
15.35 — „Pegaz” (kol.);
16.20 — Magazyn lotniczy;
16.50 — „Na kogo popadnie” — progr. publicystyki kult.;
17.25 — „Z wojennych dróg” — cz. 2 — „Natarcie” — radz. film fab.;
18.40 — „Teleskop”;
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.40 — Studio — Sport — transmisja z międzynarodowego me-czu w boksie Polska — NRD;
22.10 — „24 godziny” (kol.);
22.20 — „Festiwalowe życiorysy” — progr. publ. kulturalnej;
23.00 — Język rosyjski — lekcja 5.

CODZIENNE w programie 1:
TV Technikum Rolnicze w nie-dziele — o godz. 6.30, we wtorek — o godz. 13.45, w środę i piątek — o godz. 6.00 i 13.25, w czwartek — o godz. 6.30 i 13.45; Radiowo-Telewizyjna Szkoła Średnia, w środę i piątek — o godz. 12.45, w czwartek — o godz. 6.00. (b)

Praca • Nauka

Opiekunka do 10-miesięcznego dziecka potrzebna na 5 dni tygodniowo od godz. 9-15, Osiedle Oświecenia 107 m. 4. 5268g

Przyjmę ucznia. Warsztat samochodowy. Poznań-Górczyn, ul. Stęszewska 56. 5324g

Palacza oraz mężczyźni i kobiety zatrudni natychmiast ogrodnictwo. Zakwaterowanie zapewnia. Poznań-Psarskie, Siódymńska nr 6. 5353g

Opiekunkę do dwuletniego chłopca, przyjmę, dobre warunki. Skryta 9 m. 4, tel. 638-78, zgłoszenia po godz. 16. 4835g

Przyjmę pomoc domową. Zgłoszenia: tel. 67-21-76. 4878g

Przyjmę panią do dwóch osób i dziecka, na stałe lub dochodzącą. Warunki bardzo dobre. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4888g.

Przyjmę pracę do domu. Buszyk, Os. Piastowskie 20 m. 81. 4931g

Slusarz do warsztatu w Przemierowie, potrzebny zaraz. Informacje: Poznań, Marceleska 69 m. 3 — od godz. 17-18. 4936g

Krawiec i krawcowa, do krojenia i szycia konfekcji, potrzebni. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 5043g.

Studentka anglistyki — udziela korepetycji angielskiego. Tarko, tel. 497-85, po godz. 20. 4919g

Student Politechniki — V roku, przygotowuje do matury i egzaminów wstępnych — udziela korepetycji z matematyki. Tel. 66-56-15, Jerszyński. 5025g

Udzielam korepetycji z biologii i chemii w zakresie szkoły średniej. Dąbrowska, tel. 67-35-04. 5100g

Tańców towarzyskich wyucza Adela Szczurkówna. Poznań, al. Marcinkowskiego 2a, parter. 1926g

Rusycysta naucz. Przybyszewskiego 28 m. 35 — Książkiewicz. 5124g

Kupno • Sprzedaż

Kolekcjoner, kupi przedwojenne monety polskie, niemieckie, inn. staroście. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4921g.

Kupię kożuch damski — wzrost 160-163 cm, szczupła figura. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 4491g.

Kożuch damski sprzedam. Kościelna 18 m. 17, w podwórzu, wejście C, parter. 3951g

Sprzedam kożuch męski, wielkość 52. Tel. 69-53-58. 5507g

Owczarki niemieckie po rodowodowych rodzicach, sukę tresowaną sprzedam. Poznań, Opalenicka 62. 5551g

Meble — pokój stołowy cały lub w częściach — sprzedam. Rynek Łazarzski 3 m. 10, tel. 614-62. 5269g

Sprzedam zaprowadzony duży kiosk (własność) kwiaty — warzywa — owoce, dobry punkt Poznań — Jeżyce. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4764g.

Sprzedam psa teriera szkockiego, rodowodowego, sześciomiesięcznego. Oglądać na Międzynarodowej Wystawie Psów Rasowych — Poznań, 14 listopada 1976 r. Elżbieta Kusonowicz, Gdańsk, ul. Obronców Wybrzeża 10, kl. c m. 9, tel. 53-16-01. 4765g

Sprzedam duży złoty sygnet. Tel. 67-26-19. 4794g

Jadalnię przedwojenną — tanio sprzedam. Al. Wielkopolska 13, godz. 15-17. 4796g

Pianino marki Drygas oraz klarnet B niemiecki, sprzedam. Poznań, Kościelna 9, Baranowski. 4830g

Sprzedam złotą bransoletkę. Łódzka 34a m. 1, po godz. 18. 4889g

Sprzedam niemiecki kapotałacz z fotelami. Tel. 66-58-50. 4939g

Cykliniarce nową, sprzedam. Staszica 22 m. 6 — Strach. 4912g

Sprzedam zaginarkę oraz zwierzak ręczną. Dąbrowskiego 199a. 4934g

Sprzedam futro nutrie, płaszcz jesienny, nowy oraz stół „Kombina”, jasny dąb. Tel. 72-96, po godz. 17. 4939g

Korzystnie sprzedam nowy, pięciopiętrowy kalikulator. Tel. 66-03-05. 4949g

Sprzedam komplet mebli z NRD. Tel. 721-46. 4955g

Sprzedam nowe futro damskie z nutrii, jasny bez, wzrost 1,70 m. Młynska 54a m. 24, po godz. 16. 4980g

Stęszewskie Zakłady Meblarskie „STEMEB”
Spółdzielnia Pracy w Stęszewie
wykonają w ramach usług dla ludności

ZESTAW SEGMENTOWY MEBLI

w skład którego wchodzi:
szafa 2-drzwiowa, segment barowy, biblioteczka i dwa segmenty kombinowane oraz szafa 3-drzwiowa z nadstawką, biblioteczka — biurko, segmenty kuchenne malowane na biało.

WZORY TYCH MEBLI BĘDĄ EKSPONOWANE W MIEJSCU PRZYJMOWANIA ZAMÓWIEŃ.

Meble mogą być wykonane w okleinie mahoniowej w polysku, względnie dębowej w macie. Istnieje możliwość wyboru pojedynczych segmentów.

Realizacja zleceń w terminie do 31. XII. 1976 roku.

Odbiór mebli — na miejscu w Spółdzielni.

Przyjmowanie zamówień w Stęszewie, ul. Laskowa 6, wejście z podwórza (światlica) od dnia 3 do 6. XI. 1976 roku, w godzinach od 10 do 13.

2437-K2

Sprzedam lenteks parkietopodobny 42 m². Findera 5/7 D m. 9. 4932g

Samochody

„Auto — Smar” zaprasza do smarowania i konserwacji pojazdów. Wykonuje wysokiej jakości ochronne powłoki antykorozyjne zabezpieczające podwozia samochodowe. Poznań, Fabryczna 14, na rożku Roboczej. Kociąłkowska. 5293g

Sprzedam tanią Skodę Octavia Super, po remoncie. Poznań — Piątkowa, ul. Suszko 9. 4930g

Zamienię Fiat 128p, na nową Skodę S-100 lub Syrenę 105 L, za dopłatą. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4850g.

Okazyjnie sprzedam Forda. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 4935g.

Kupię nowego lub mało używanego Wartburga. Tel. 549-57. 4962g

Sprzedam Syrenę 105, rocznik 1974. Poznań — Piątkowa, Omankowskiej 106. 4791g

Sprzedam Zuka w idealnym stanie. Murowana Gołina, ul. Młyńska 6. 4798g

Sprzedam Syrenę odbiór Polmozyt. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4847g.

Okazyjnie sprzedam Syrenę 104. Andrzej Nowak, Powice k. Zaniemyśla, 63-021 Śniećska. 4876g

Pilnie sprzedam Hondę coupe. Tel. 32-16-22. 4896g

Kupię Fiat 128 Sport, 127, w rozliczeniu Fiat 125. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 4900g.

Sprzedam samochód Trabant Combi, po kapitalnym remoncie. Poznań, Os. Piastowskie 6 m. 35. 4906g

Kupię Fiat 128 Sport, 127, w rozliczeniu Fiat 125. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 4900g.

Sprzedam samochód Trabant Combi, po kapitalnym remoncie. Poznań, Os. Piastowskie 6 m. 35. 4906g

Kupię lub wydzierżawię sklep — kiosk na kwiaty, warzywa. Tel. 634-72, po godz. 16. 5148g

Zamienię działkę budowlaną w centrum Lubonia — na mieszkanie własnościowe „Luboniani”. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4740g.

Członek SM (1 osoba), poszukuje mieszkania typu M-2, warunki do uzgodnienia. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 4422g

Małżeństwo z dzieckiem, poszukuje większego pokoju lub pokoju z kuchnią. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 4767g

Wynajmę pokój nieumeblowany małżeństwu bez dzieci. Janiszewskiego 9, poprzeczna Bucza, 4771g

Łódź! Dwa pokoje, kwaterek, bloki, telefon, centrum, komfortowe — zamienię na podobne lub większe w Poznaniu. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 4783g

Zamienię mieszkanie 25 m² w centrum Łodzi — na większe lub równorzędne w Poznaniu. Władomysłowa 6, ul. Młyńska 6. 4789g

Pani po studiach, poszukuje pokoju z centralnym ogrzewaniem. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4816g

Studentka medycyny wynajmie pokój lub mieszkanie w Poznaniu, płatne za rok z góry. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4829g.

Poszukuję pokoju z wygodami, najchętniej centrum lub Grunwald, dla dwóch panienek pracujących i studiujących. Zgłoszenia pod adresem: Maragon, Kościelna 1, tel. 73, Teresa Piechowiak. 4886g

Kupię mieszkanie M-3 — własnościowe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4893g.

Wydzierżawię, kupię lokal w centrum Szwarczaka, na pracownię usługową. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4895g

Wynajmę pokój studentom lub pracującym, po studiach, dzielnica Grunwald. Adres: Poznań, ul. Trybunalska 24 m. 1. 4923g

Kupię kawalerkę lub M-2 — własnościowe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4950g.

Sprzedam punkt ToTo. Poznań — Staroleka, lokal 15 m², nowoczesny murowany. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 4975g.

Gdynia centrum — pokój, duży balkon, wspólna kuchnia, wygodny — zamienię na mieszkanie w Poznaniu lub okolicy. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4691g.

Nieruchomości

Sprzedam nowoczesną willę w Kostrzynie Wlkp. Wojciech Jodowski, ul. Wieniawskiego 11. 5119g

Sprzedam rozpoczętą budowę domu jednorodzinnego szeregowego w Gnieźnie, ulica Poznańska. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4792g.

Sprzedam pół willi w dzielnicy Jeżyce. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4322g.

Bezpłatne cykliczne lakierowanie parkietu. Tel. 733-48, Schmid. 4888g

Wdowiec, rencista, dający własny dom, gród — pozna sam bez majątku rencisty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4881g.

Wdowiec, rencista, dający własny dom, gród — pozna sam bez majątku rencisty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4881g.

Wdowiec, rencista, dający własny dom, gród — pozna sam bez majątku rencisty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4881g.

Wdowiec, rencista, dający własny dom, gród — pozna sam bez majątku rencisty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4881g.

Wdowiec, rencista, dający własny dom, gród — pozna sam bez majątku rencisty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4881g.

Wdowiec, rencista, dający własny dom, gród — pozna sam bez majątku rencisty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4881g.

CZY ZNASZ POZNAŃSKĄ PRASĘ?

Wartość nagród — 19 700 złotych

S towarzyszenie Popularyzacji Prasy w Poznaniu wspólnie z redakcjami: „GAZETY ZACHODNIEJ”, „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO” i „EXPRESU POZNAŃSKIEGO” — ogłasza atrakcyjny konkurs czytelniczy.

Zadanie polega na udzieleniu prawidłowych odpowiedzi na pięć pytań zamieszczonych poniżej i przesłaniu odpowiedzi (nałożyć wyciąć kupon i przesać w

kopercie pod podanym niżej adresem) do Działu Wydawniczego Poznańskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań w terminie do 10 listopada.

Warunki konkursu powtórzymy w wydaniach „Głosu Wielkopolskiego” 4 i 6 listopada br. Na nagrody organizator konkursu przeznaczył kwotę 19.700 złotych. Wśród czytelników pra-

sy poznańskich, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania rozlosowane zostaną następujące nagrody:

- I — telewizor „Neptun”,
- II i III — premiowane bony PKO po 3 000 zł każdy,
- IV, V i VI — premiowane bony PKO po 1 500 zł,
- VII, VIII, IX i X — premiowane bony PKO po 500 zł.

PYTANIA KONKURSOWE

1. Kiedy ukazał się pierwszy numer

- GAZETY ZACHODNIEJ 1948 r., 1950 r., 1952 r.
- GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO 1945 r., 1948 r., 1951 r.
- EXPRESU POZNAŃSKIEGO 1946 r., 1950 r., 1953 r.

(właściwe daty podkreślić)

2. Na jakie obecnie województwa rozchodzą się poznańskie dzienniki?

gorzowskie, kaliskie, koszalińskie, konińskie, leszczyńskie, łódzkie, pilskie, poznańskie, zielonogórskie

(właściwe podkreślić)

3. Ostatnia wspólna akcja wszystkich poznańskich dzienników

4. Współorganizatorami jakich imprez sportowych są poszczególne redakcje —

GAZETA ZACHODNIA — Plebiscyt na 10 najlepszych sportowców, Złoty Kask, Wpływ przez Kiekrz,
GŁOS WIELKOPOLSKI — Plebiscyt na 10 najlepszych sportowców, Złoty Kask, Wpływ przez Kiekrz,
EXPRESS POZNAŃSKI — Plebiscyt na 10 najlepszych sportowców, Złoty Kask, Wpływ przez Kiekrz.

(właściwe podkreślić)

5. Codziennie ukazują się na łamach

GAZETY ZACHODNIEJ — „Panorama Województwa”, „Pisna Prasowa”, „U naszych przyjaciół”,
GŁOS WIELKOPOLSKIEGO — „Co o tym sądzicie”, „Telefony donoszą”, „Z książką na ty”,
EXPRESSU POZNAŃSKIEGO — „A propos”, „Express Młodych”, „Obrazeczek”.

(właściwe podkreślić)

Imię i nazwisko
Dokładny adres z kodem pocztowym

RYSZARD PODLEWSKI

Epitafia

ANALFABETY

Do alfabetu nigdy się nie zbliżył i to ostatni w życiu jego... krzyżyk.

AUTOMOBILISTKI

Leży tutaj cicho pod omszałym głazem ta co pomyliła raz — hamulec z gazem!

TOPIELICY

Tonąć lubiła ta sprytna podwika we łzach, w ramionach — ratownika.

FOTOREPORTERA

W pojedynku, zwykle pieśm walczył „Ogniem nio i... fleszem!”

PEWNEGO REDAKTORA

Spoczął tutaj, ot i wszystko tak jak zwykły wyceniać — nisko!

LAUREATKA LICZNYCH KONKURSÓW

Słynny laureat już się nie wierci ostatnią nagrodę wziął z ręki — śmierci!

MODNISI

Przeceniała modę w sposób nierozumny problemem był dla niej nawet... fason trumny!

miłość jest jak śmierć

Przyniósł ją z biura do domu pełną i nietkniętą, a teraz butelka ginu była w połowie pusta.

— Cóż ty chcesz Walter, kochanie? — zapytała Jenny kokieterystycznie.

Jej głos był z lekka zachrypnięty, a oczy jakby zaszele mgiełką. Musiało jej być gorąco, ponieważ zdjęła pulower i położyła swe długie, tłuste ręce na stole. Stara, biedna Jenny — pomyślał Walter Morris. — Zarówno jej ręce jak i nogi nosiły już ślady lat, które przeżyła. Nie lubił patrzeć zwłaszcza na nogi swej żony.

— Cóż ty chcesz? — zapytała Jenny znów. Kiedy się poruszyła, jej obfity biust opadł na stół. — Naprawdę, chcesz mnie uwieść? Do tego przecież nie potrzebujesz używać ginu.

O nie, nie chciał jej uwieść. Biedna Jenny. Czuł się jeszcze za nią odpowiedzialny. Nie wiedział jak przymie to co musiał jej powiedzieć. Nalał ginu w obie szklanki.

— Kochanie — powiedziała — jeżeli napiję się jeszcze trochę, nie będę mogła przygotować ci kolacji. A mam na myśli coś bardzo smacznego.

— Jennifer — powiedział łagodnie — Jennifer, ja opuszczam ten dom.

Było widoczne na pierwszym rzucie oka, że mu nie wierzy. Niezrozumiale mrugnęła oczami.

— Nie jestem pijany, Jenny. Jest tak, jak powiedziałem. Opuszczam ten dom. Opuszczam cię, Jenny, jeszcze dziś wieczora.

Teraz doszło to do Jenny. Zadrżały jej wargi.

— Co ja zrobiłam? — wyjąkała. — Co ja ci zrobiłam?

— Ty nie zrobiłaś nic, Jenny. Jesteś świetną dziewczyną, mówiłem to zawsze.

— Ale chcesz mnie opuścić. Dokąd pójdziesz? I dlaczego?

— Jest inna kobieta.

— Inna kobieta? Kto to jest?

— Doris Taggard.

— Doris? — Jenny zamilkła na dłuższą chwilę. Walter czekał spokojnie.

— Ty myślisz... myślisz o tej Doris Taggard, która mieszka w sąsiednim kwartale domów?

— Dokładnie o tej. Jenny nalała sobie porcję ginu.

— Opuszczasz mnie, aby

przeprowadzić się na stałe do niej? Widziałam jak wymieniałeś spojrzenia z tą Doris w knajpie. Ta Doris jest starsza ode mnie, Walter. I od ciebie również.

— To prawda.

— Ona waży również więcej ode mnie.

— Przypuszczalnie.

— Cóż zatem pociąga cię w niej? Może jest bogata, chociaż nie wygląda mi na to?

— Nie, Doris nie ma ani grosza. Będę musiał nadal pracować, chodzić co rano do biura...

— ...a wieczorem do niej, zamiast do mnie do domu... Czy żadasz rozwodu, Walter?

— Tak, Jenny.

Jenny wypila haust ginu. Zamruczała:

— Doris Taggard jest starą, tłustą kobietą i w dodatku nie jest bogatą. Czy ty nie masz oczu? Jak dawno umarł jej mąż? Niespełna rok temu...

— Tak, Jenny — przerwał jej Walter — ale on umarł dla mnie. Doris już dawno zwróciła na mnie uwagę, a pewnego dnia powiedziała mi: Bill, mój mąż nie będzie więcej stał między nami, dosypałam mu arszenik do jedzenia. Jestem teraz wolna dla ciebie.

— Arszenik — wykrzyknęła Jenny.

— Trucizna na szczury — wyjaśnił Walter dumnie. — Zabiła swego męża, Billa, dla mnie, Jenny. Powążyła się na zabójstwo dla mnie. Nie codziennie spotyka się kobiety, która jest zdolna zrobić tak wiele dla mężczyzny.

— Mój Boże — wykrzyknęła Jenny.

— Ty mnie nie rozumiesz, kochanie. Nie twierdzą, że to co zrobiła jest słuszne lub dobre. Zarówno z punktu widzenia prawa, jak i tego nieszczyśliwego Billy'ego. Ale z mojego punktu widzenia, muszę być dumny.

— Jesteś dziwnym człowiekiem Walterze Morris — powiedziała Jenny. — A jeżeli ja opowiem policji co zrobiła Doris?

— Uznają to wyłącznie za zemstę zazdrosnej kobiety.

— Mogą przecież ekszhumować zwłoki Billa Taggarda. Arszenik utrzymuje się w ciebie człowieku, czytałam o tym wielokrotnie w gazetach. Policja może ustalić, że Bill został otruty.

— To nie jest takie proste. Bill nie umarł w knajpie, ku, poważnie chorował na żołądek. Można zapytać o to lekarza.

W oczach Jenny ukazały się łzy. Walter nie mógł patrzeć na jej łzy. Wstał, podszedł do okna i patrzył w ciemność. W nim Jenny szlochala w chusteczkę. Niech się wyplacze, pomyślał. Usłyszał, że otwiera rebkę, aby wyjąć z niej pewne świeżo chusteczki.

Kiedy Walter odwrócił się od okna, Jenny uspokoiła nieco.

— Myślę, że nie zechcesz stać na kolacji — powiedziała.

Potrząsnął głową.

— Przygotowałem sobie jakąś walizeczkę. Po resztę rzeczy przyjdę później — powiedział. — Choć starszko, wypijemy stare, dobre wino, które nie przeżyliśmy — podał kieliszek i pociągnął spory łyk. — Nie tracisz tak wiele? Zwił Doris Taggard przyszedł przy mnie ostatnie lata. Ty miałaś moją młodą cię.

Wypił jeszcze łyk, a potem wstał i poszedł do sypialni, walizkę. Założył kapelusz, spojrzął w lustro. Cóż za lety ma on, Walter Morris, zabiegając o niego te dwie biety?

Zszedł po schodach i wstał, trafiło go to, jak uderzenie młota. Upuścił walizkę i uciekł na stopniu schodów. Jenny biegła do niego.

— Co się stało, kochanie?

— Nie wiem, słabo mi...

Usiadła obok i otoczyła go kark swym tłustym ramieniem.

— To mój środek nasenny — powiedziała. — Cała jestem jak kłosa, która otrzymałam dawkę lekarza. Wlałam ci go do...

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

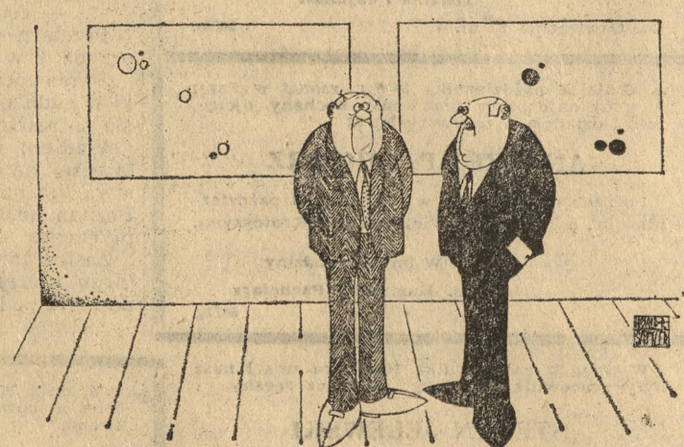
— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

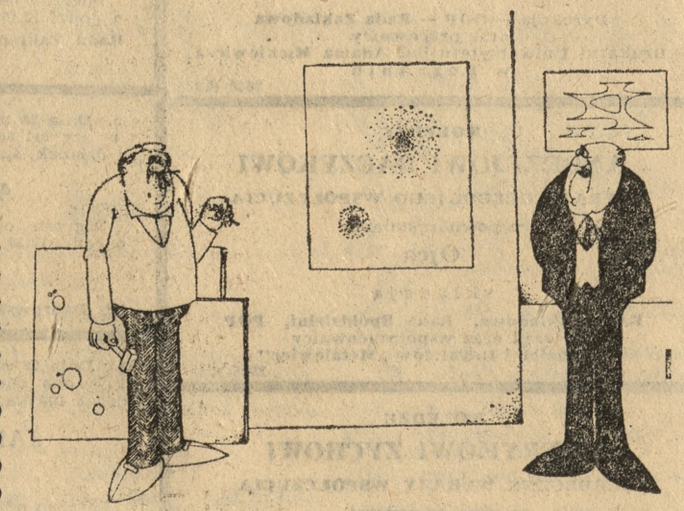
— Kiedy? — zapytał przerażony.

— Kiedy? — zapytał przerażony.

Na sztuce
trzeba
się
znać



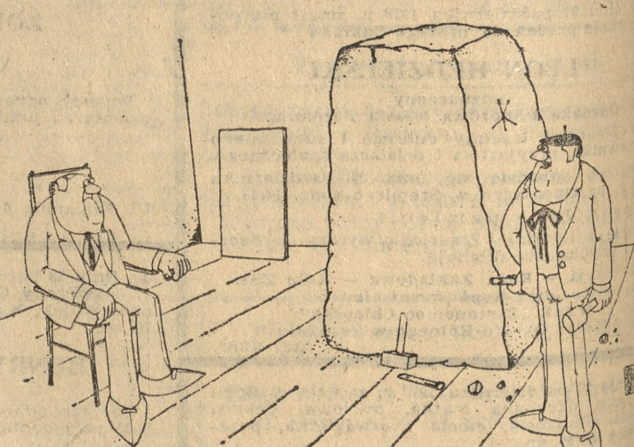
— Zdziwiałoby się to, że oba dzieła powstały w pracowni tego samego artysty!



— Pan mnie wpędzi do grobu, Kowalski. Znowu ten obraz powiesił pan odwrotnie.



— To jest mój najnowszy obraz, tyle, że jeszcze niedokończony.



— Jak ja mogę spokojnie pracować, skoro pan się nieustannie wierci!



PIĘKNA HELENA

— I pomyśleć, że z powodu tego babsztyla musiało zginąć takie miasto jak Troja!